

Kuryer Poznański.

Nr. 236.

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 15 października 1882.

Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przepłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldentów, w Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Blura redakcyjna** przy placu Wilhelmskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u p. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inseratów** wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 14 października.

(Zajęcie się światła politycznego sprawami półwyspu bałkańskiego. — Kwestya Dunajowa i doniesienie wiedeński, „Presse“ o wysłaniu okólnika do reprezentantów rumuńskich za granicę. Wyjazd p. Rosetti do Paryża i list jego pożegnalny do przyjaciół politycznych. — Wizyta połączona cesarza austriackiego u króla Milana. — Młoda księżniczka Lobanowa w Wiedniu i powitanie go ze strony urzędowej „Wiener Ztg.“ — Kwestya egipska: Mowa earla of Northbrook w Liverpoolu; komunikaty półurzędowe w sprawie rokowań dyplomatycznych. — Przeniesienie się rosyjskiej pary cesarskiej na stałe mieszkanie do Gatozyny).

Sprawy półwyspu bałkańskiego i te ukryte a ciągle walki podziemne, jakie staczają Austria i Rosya o hegemonię i zdobycie sobie wpływowego stanowiska wśród ludów południowej słowiańszczyzny, dostąpiły znów dzisiaj tego zaszczytu, że świat polityczny sprawy te na pierwszym stawia planie, dopatrując w nich zarodka przyszłych starć i przewrotów międzynarodowych. Jedną z takich spraw półwyspu bałkańskiego, z którą czytelnicy nasi dobrze są obznajomieni, przeszła już, jak donosi wiedeńska „Presse“, na pole dyplomatyczne. Mamy tu na myśli kwestyę jednego z ujść dunajskich, Kili, które Rosya uważa już dziś za swoją wyłączną posiadłość. W sprawie tej wysłał, jak się dowiaduje wspomniany dziennik wiedeński, rząd rumuński okólnik do swych reprezentantów za granicę. Korespondent „Presse“, nie zna treści wysłanego okólnika i ztąd nie ośmiela się robić przypuszczenia co do stanowiska, jakie Rumunia zajęła w tej sprawie, zwraca tylko uwagę na wielką stanowczość, z jaką obecnie dzienniki rosyjskie występują i dowodzą praw Rosyi do posiadania ujścia Kili. Ministerjalny organ rosyjski, zbierając wywody prasy wiedeńskiej i berlińskiej, oświadcza wyraźnie, że Kilia od roku 1878 znajduje się w posiadaniu Rosyi. Niektórzy członkowie europejskiej komisji wykonawczej Dunaju stawili — pisze dalej „Journal de St. Petersb.“ — żądanie, by sędziostwo podjęte przez oficerów rosyjskich w ramieniu Kili, prowadzone było pod kierunkiem tejże komisji. Żądanie to należy do najważniejszych i najbardziej spornych, jakie sobie stawia owa komisya europejska, by żegluga na niższym Dunaju doprowadzić aż do morza. Ujście Kili nie należało do tej pory do sfery działalności komisji europejskiej. Pod jakim więc pozorem komisya ta chce dać wcielić je do zakresu swych kompetencji? Narzekania prasy wiedeńskiej na przeszkodę, jakie Rosya stawia wolnej żegludzie, należą do rzędu nieuzasadnionych i niedorzecznych oskarżeń, do których nawykliśmy, jak tylko chodzi o Rosyę. Komunikacya jest zapewniona przez ujście Suliny; i chociażby rząd rosyjski miał w istocie zamiar rozpocząć roboty, mające doprowadzić do aneksyi, nie widzimy sposobu, w jaki możnaby przeszkodzić żegludze na Dunaju. W całej tej sprawie jest to jedno prawdą, że pewni ludzie podnieśli kwestyę Kili, ażeby na nowo wywołać sprawę wschodnią.“ Śmielięć od organu p. Giersa i bez osłony dyplomatycznej występuje „Nowoje Wremia“, która tak pisze: „Międzynarodowa komisya powinna być wziętą Rosyją za jej usiłowania, dążące do usławnienia komunikacyi z odnogą Kili, jeżeli istotnie członkom tej komisji zależy na rozwoju żeglugi na dolnym Dunaju.“ Inne dzienniki rosyjskie powtarzają chorem, że Austria nie ma prawa mieszać się w tę sprawę. — Wracając do wyżej wspomnianego okólnika rządu rumuńskiego, zapisać nam jeszcze wypada, że wedle domysłów prasy berlińskiej, Rumunia miała niespodzianie przetrzeć się na stronę Austrii i zająć bardzo nieprzyjazne względem Rosyi stanowisko. Rząd rumuński wysłaniem swego okólnika zamierza w kwestyi tej spowodować wyrok mocarstw europejskich. Jak donoszą korespondenci z Bukaresztu, w Rumunii nie zwykły zapanował ruch, który zdaje się zapowiadać, że w niedalekiej przyszłości stanie się półwysp bałkański widownią ważnych wypadków, wobec których Rumunia nie będzie mogła pozostać neutralną. Jeden z przywódców rządowego stronnictwa rumuńskiego, były minister Rosetti, wyjeżdżając do Paryża, ogłosił w dzienniku „Romanul“ list pożegnalny, w którym pomiędzy innymi czytamy: „Stan rzeczy w Europie jest bardzo groźny, wielkie burze zerwą się wkrótce na Wschodzie. Musimy przeto przygotować się, ażeby nas wypadki nie zaskoczyły zniemacka. Lud i rząd powinni się połączyć i wszelkie przeszkody usunąć zwycięsko. Wróć dopiero, gdy Rumunia będzie miała rozpocząć wojnę bądź z Rosyją, bądź z Austryją.“

Z ruchem tym na półwyspie bałkańskim łączy prasa europejska i podróz króla Milana do Ruszczyku. Podróż ta powszechny budzi najwięcej interesu, kiedy nawet urzędowe telegramy podają najdrobniejsze o niej szczegóły. Z Wiednia donoszą, że w czwartek po południu oddał cesarz austriacki królowi serbskiemu wizytę pożegnalną i bawił u niego przeszło 20 minut. Teżo samego dnia udał się monarcha serbski do Ruszczyku, dokąd, jak opowiada telegram, przybyć mają na jego powitanie wszyscy wyżsi oficerowie i urzędnicy bułgarscy.

W czasie tak niepewnych stosunków, jakie zapanowały na półwyspie, podczas tej ukrytej walki różnorodnych prądów, nieokreślonych pragnień i dążeń, ważnym jest niezawodnie i przyjazd nowego ambasadora rosyjskiego do Wiednia. Księżniczka Lobanowa czeka trudne bardzo zadanie. Będzie on musiał odierać niejednego zarzut i torować drogę, która podczas pobytu jego przedniaka zarosła chwastami i kolcami zobojętnienia i podejrzliwości, jakie dziś zapanowały w stosunkach rosyjsko-austriackich. Urzędowe sfery wiedeńskie w sposób przyjęty w dyplomacji witają bardzo pochlebnie nowego reprezentanta rosyjskiego, z czego jednak nie

wypada, iżby enuncyacje ich organów miały być szczerze. I tak urzędowa „Wien. Ztg.“ temi wita słowy nowego ambasadora: „Księżniczka Lobanowa rozpoczęła z dniem dzisiejszym (13 bm.) swe urzędowanie. Wysokie stanowisko, jakie zajmuje w swym ojczyźnie, jako pierwszy kawaler i jeden z najwybitniejszych mężów stanu, zapewnia mu i w Wiedniu bardzo przyjemny pobyt i związki z sterami tutejszego społeczeństwa. Korzystną o sobie opinię dyplomaty, jaką się ogólnie cieszy księżniczka Lobanowa, utwierdził na ważnych stanowiskach w Carogrodzie i Londynie, gdzie umiał zawsze godzić interesa własnej ojczyzny z interesami dworów, u których był akredytowany. Te same sympatyje, jakich wszędzie doznawał, towarzyszyć mu będą i nas.“ — Ten przyjazny a zarazem uroczysty ton, w jakim wita wstępnie reprezentanta rosyjskiego austriacki dziennik urzędowy, dowodzi, że gabinet wiedeński widzi te wszystkie trudności, z jakimi przyjdzie walczyć księżniczce Lobanowej i uznaje doniosłość jego misyi dyplomatycznej.

Przechodząc teraz do kwestyi egipskiej, wypada nam przedewszystkiem zwrócić uwagę na mowę, jaką w dniu onegdajszym wygłosił na bankiecie w klubie reformy w Liverpoolu pierwszy lord admiralicyi angielskiej, Earl of Northbrook, wniósł toast na cześć armii angielskiej, przemówił też nad bezinteresownością angielskiej polityki w Egipcie. Anglia — jak mówi — nie chce ani anektować Egiptu, ani tamże panować, chociaż ona tylko zabezpieczyła go przed anarchią i przed wyłączną kontrolą jednego z obcych mocarstw. Anglia nie rości też pretensyi do wyłącznego panowania nad kanałem sueskim, ale pragnie, ażeby jej okrętem wojennym tak podczas wojny, jak pokoju, nie groziło niebezpieczeństwo. Tym zasadom pozostanie wiernym i nadal rząd angielski, mimo wielkich rezultatów, utrwalających zdobyte stanowisko Anglii w Egipcie. Ażeby cel ten osiągnąć, działa rząd w porozumieniu z wszystkimi mocarstwami europejskimi, które zupełnie też mają zaufanie do Anglii i są przeświadczone głęboko o jej szczerych intencjach. — To nowe wystąpienie członka rządu angielskiego nie rozproszy jednak obaw Europy, która dobrze sobie przypomina, że już nie raz w całym innym przemawiał duchu politycy angielscy, jak dziś hr. Northbrook. — W sprawie egipskiej zabrał głos wiedeński „Fremdenblatt“ i oświadcza w artykule, mającym cechę półurzędowego komunikatu, że w dobre poinformowanych kołach wiedeńskich zapewniano kategorię, że Anglia nie przedłożyła dotąd mocarstwom żadnych propozycji. N. Fr. „Presse“ dowiaduje się znów z źródła angielskiego, że pomiędzy Anglią a Niemcami nie toczyły się żadne rokowania i że wszelkie pogłoski o odstąpieniu cesarstwu niemieckiemu wyspy Helgoland, są bezpodstawne. — Po mniejszej wagi doniesienia odesłamy czytelnika do rubryki „telegramów.“

W końcu zapisujemy urzędowy telegram petersburski, donoszący, że rosyjska para cesarska przeniosła się w dniu wczorajszym z Peterhofu na stałe mieszkanie do Gatozyny.

Wybory.

Termin prawyborów w czwartek 19 b. m.

Już tylko dni kilka oddziela nas od wyborów! Skorzystajmy z nich i uzupełnijmy agitacyę. Nieprzyjacielem nasi chcą nawet polskimi odezwaniami bałamuć lud wyborczy. Odpierajmy te podstępne napaści. Przedewszystkiem zaś stawmy się na wiece na jutro zapowiedziane. Dla Poznania przypominamy wiec na sali bazarowej, na którym wystąpi nasz szanowny kandydat poseł Kantak.

Druków wyborczych rozesłano na powiaty poznański i obornicki 50 tysięcy! i to: Odezwy wyborczych na powiat poznański 14,000, na powiat obornicki 10,000; kartek wyborczych na pierwszy 14,000, na drugi 10,000; prócz tego rozesłano 2,000 Nauki o wyborach. Oby tylko dostały się wszystkim w ręce ludu, który Niemcy podobno chcą zbałamuć odezwaniami polskimi i pełnemi kłamstw i bredni.

A więc: Baczność!

* **Wiece wyborcze** odbędą się jutro:
W **Poznaniu** o godzinie 5 na wielkiej sali bazarowej. Przemawiać będzie p. Kantak.
W **Swarzędzu** o godzinie 3 i pół w domu p. Michałowskiego.
W **Wierzbicy** o godz. 2 i pół. Przemawiać będzie p. Dzieńkowski z Torunia.
W **Gnieźnie** o godzinie 4 w hotelu du Nord.
W **Jutrosinie**. Przemawiać będzie poseł ks. dr. Jażdżewski i poseł dr. W. Skarżyński.
W **Komornikach** pod Poznaniem.
W **Rogoźnie**, gdzie się przedstawią kandydaci ks. dziekan Ziętkiewicz i p. Dobrzycki.

W **Golubiu** o godzinie 1 z południa w lokalu p. Lubiejewskiego. Na zebraniu tym przedstawi się wyborcom kandydat p. Ignacy Łyskowski z Milezewa.

W **Drzycimiu** po nabożeństwie u p. Kruczyńskiego, obok kościoła.
W **Terzowie** w lokalu p. Kosobudzkiego.

Trzechsetna rocznica śmierci św. Teresy.

Świat katolicki — a przed innymi narodami Hiszpania, święcił będzie w dniu jutrzejszym wspaniałą uroczystość wielkiej Reformatorki zakonu Karmelitańskiego, którą światobliwa, pełna cnót i zasług życie, nadzwyczajne łaski Bożej objawy — i wpływ tak na współczesnych, jak i potomnych postawiły wysoko w rzędzie sług Bożych, sławionych w świecie katolickim. Trzysta lat upływa w dniu jutrzejszym, jak w skromnym zacisku klasztoru w 65 roku życia zasnąła w Bogu i połączyła się z obłubieńcem swoim ta święta dziewica, która i w Polsce przez długie lata miała naśladowców, sług i ożcieli.

Wznosiły się na polskiej ziemi liczne klasztory karmelitańskie, męskie i żeńskie zreformowane przez św. Teresę reguły — czytawali starzy Polacy i poważne matrony jej dzieła, czy to w łacińskim przekładzie, dedykowanym przez tłumacza Stanisławowi Lubomirskiemu, czy w polskim tłumaczeniu ks. Nuceryna, kandydanta katedry krakowskiej. W świętych przybytkach Karmelu setki dziewcząt polskich z pierwszych rodów kraju szukały schronienia i wzywały łaski niebios dla ukochanej ojczyzny; w walce konfederatów barskich, owych wojowników tyle sympatycznych dla każdego Polaka, co pobożność staropolską łączyli z rycerskim animuszem, jaśniejsze legendy już dzisiaj niemal postać księżki Marka, Karmelity; w klasztorze Karmelitów, w owym „rumnie“ jak ją nazywa Słowacki, co „pękła w chwili zmartwychwstania“, przeszła młodzież polska pierwszy chrzest cierpienia i wyrafinowanego okrucieństwa Moskali, a śnać przykład i duch Karmelitów błogo musi oddziaływać na tę młodzież, kiedy dziś jeszcze podziwiamy hart jej duszy i stałość godną dojrzałych mężów. Zygmunta Krasieńskiego, tak twórcy i tak potężny umysł poetyczny, nie mógł się poprzehować dzielności pióra w tłumaczeniu urywku z Glossy św. Teresy: „Przed życiem czuję — nie przed śmiercią trwozę, i tem umieram, że umrzeć nie mogę.“

Nie obcym tedy dla nas Polaków jest duch, co ożywia samą świętą Matkę Teresę i co z niej spłynął na liczną družynę jej duchowych córek i synów — pod których ostrym habitem karmelitańskim były serca do Boga i Kościoła — jak do Ojczyzny zarówno przywiązane.

W naszym grodzie pobożność przodków wzniosła 3 klasztory, w których przebywali Karmelitanki i Karmelici bosci i trzewickowci: 1) u Bożego Ciała (1399), 2) w dzisiejszym protestanckim kościele żalugi poznańskiej (1619) i 3) klasztor Karmelitanek, który wzniosła przy ulicy Szkolnej Marya Ludwika, żona Jana Kaźmirza w roku 1667 a wszystkie pamiętamy jeszcze, jak przed laty 10 ostatnie Karmelitanki z wzniesionego niedawno przy Wieżowej ulicy klasztoru musiały ustąpić grozie ustaw majowych.

Dziś pamięć karmelitańskiego zakonu i św. Teresy nieknie coraz więcej pośród społeczeństwa polskiego, bo duch modlitwy, pobożności i poświęcenia ustępuje coraz więcej z domów polskich przed własną naszą obojętnością i zewnętrznym parciem nieprzyjaznych żywiołów. Stare księgi, na których modliły się babki i matki, poszły na strych, żywoty świętych pańskich nawet w jednym języku Skargi i w nowych wydaniach wiedeńskich, poznańskich, czy krakowskich — już nam nie smakują, a wspominając w politycznym dzienniku o trzywiekowej rocznicy świętej zakonicy, prawie zamilknęliśmy się przychodząc słowy ks. Nuceryna z przedmowy do dzieła dedykowanego Zamoykiemu:

Podobno będzie się niejedną dziwować, że rzecz klasztoru panu stanu świeckiego, księgi od białogłowy pisane męczyźnie, theologiam mysticam podkanclerzemu, sprawami Rzeczypospolitej zawsze zabawemu — przynoszę — nauka i modlitwa jest tak świeckiemu (a tymże więcej duchownemu) potrzebna, jako światło w ciemnościach chodzącemu, jako łaska schorzałemu, jako omasta potrawy jadącemu, jako patrzanie na zieleność temu, którego wzrok i blaskiem białości i mroczystością czarnych rzeczy jest stępiony. Nie ma zatem na świecie takiej kondycyi człowieka, któryby częścią dla pożytku, częścią dla pociechy duszy swej modlitwy nie potrzebował... Nikomu zaś więcej nie potrzeba bogomyślności jako ludziom na urzędach wysokich, na rzą-

dach, na sądach Rzeczypospolitej posadzonym — a gdy i serce oziębnie i rozum się zamci, noc ona nastąpi, o której Dawid napisał: „facta est nox in ipsa pertransibunt omnes bestiae silvae — ut rapiant.“ A czy nie to się właśnie pokazuje i iści na teraźniejszych politykach, którzy o bogomyślności a ztąd i o Bogu nie pamiętają.

Przepraszamy za ten ustęp nie dzisiejszą napisany polszczyzną, ale zdrowe zawierające zdania; niech nas on wytlumaczy dla czego w dniu dzisiejszym czytelnikom naszym świętą Teresę przypominamy. „Mroczystość czarnych rzeczy“ troski, kłopoty i utrapienia, w których żyjemy i z którymi nieustannie walczyć musimy, zaćmiły pogodę wzroku dusz naszych. Zwróćmy je choćby na chwilę na onę „zieleność“ orzeźwiająca wzrok stępiony, zieleność, po której z takim pożytkiem dla siebie i innych chodziła Teresa św.

Nie tu miejsce szeroko się rozwodzić o wpływie i znaczeniu św. Teresy, jaki na wiek swój i przyszłe wieki wywierała ta święta współczesna św. Piotra z Alkantary i św. Franciszka Borgiasza. Na dwie rzeczy jednakże zwracamy uwagę czytelników.

Matkom przypominamy, jak wielką przeszkodą w przyszłym życiu dzieci są choćby drobne błędy w domowym ich wychowaniu. Święta Teresa całe dziesiątki lat walczyć musiała z następstwami takiego błędu, zbyt częstą pobłażliwością, niestosowną lekturą, nieodpowiedniego otoczenia.

Młodzieży i mężom stawiamy przed oczy wzór nieugiętej wytrwałości, której słaba dziewczina zawdzięczała wśród bardzo trudnych warunków wznowienie 32 klasztorów według zreformowanej przez siebie reguły.

To zrobiła jedna niewiasta. — Cóżby zrobić mogło tylu mężów w sile wieku, gdyby wsparli na sile woli i uzbrojeni tarczą wytrwałości, jęli się pracy około siebie najprzód, a potem około ludu naszego, około klas średnich i niższych, wyglądających pomocy!

Wszystkim zaś w trudach i mozolach codziennego życia wskazujemy dla orzeźwienia ducha na to źródło, z którego czerpała Teresa św., na źródło Ewangelii i na Tego, który prawdy w niej zawarte nam ogłosił.

Czy członek, który formalnie oświadczył wobec Zarządu, że ze Spółki występuje, przestaje być członkiem?

Do znacznej liczby niedokładności prawa o Spółkach z dnia 4 lipca 1868 roku, należą także przepisy niejasno określające znaczenie rejestru handlowego, a szczególnie, czy i o ile rejestr ten jest miarodawczym a niezbitym dokumentem, mającym stanowczo i ostatecznie decydować o tém, — kto jest członkiem Spółki.

Przepisy prawne w tej mierze są bardzo luźne; sprawa czy osoby zapisane w rejestrze Spółek są rzeczywiście członkami Spółki, dotychczas nie wyjaśniona.

§ 3 pod liczbą 4, § 25, 39 i 63 l. c. zawierają wprawdzie odnośne przepisy, ale przepisy te niedokładne, otworzyły szerokie pole domysłom, interpretacyom i zapatrywaniom sądów niższych instancji, — najwyższy trybunał dawniej, a po zaprowadzeniu nowej organizacyi sądowej — sądy rasowe, nie miały jeszcze sposobności orzec w tej tak ważnej sprawie. Rozbierzmy powyższe przepisy prawne, a przekonamy się, jak niejasno one ujęte. § 3 ad 4 wymaga w statutach warunków wstąpienia i wystąpienia członków; § 25 nakłada na zarząd obowiązek podawania z końcem każdego kwartału sądowi handlowemu listy członków wstępujących i występujących, a corocznie w styczniu winien zarząd przesyłać sądowi alfabetyczne zestawienie członków. Podług tej listy reguluje zarząd listę członków. Sąd winien w myśl § 66 zmusić zarząd do wypełnienia tych przepisów paragrafu 25; § 39 opiewa, że członkowie, którzy ze Spółki wystąpił, lub z niej wykluczeni zostali, jako też ich spadkobiercy, odpowiadają wierzytelnościom Spółki za wszystkie zobowiązania podjęte przez Spółkę przed ich wystąpieniem, dopóki nie nastąpi przedawnienie w myśl § 63, t. j. dwa lata od czasu wystąpienia lub wykluczenia.

Przedawnienie rozpoczyna w myśl § 63 z dniem, w którym doniesiono sądowi handlowemu o wystąpieniu lub wykluczeniu ze Spółki.

Nasz Patronat Spółek, wiedząc z doświadczenia, że powyższe przepisy rozmaicie interpretowano, a mianowicie, że jedni uważają samo doniesienie zarządowi o wystąpieniu za wystarczające, drudzy znowu główną wagę przywiązują do wykreślenia członka z rejestru Spółek, podejmował po kilkakroć tę sprawę, a postawie nasi spowodowali Schultze'go z Delitzsch do wniesienia w parlamencie odpowiedniej poprawki do § 25. Poprawka ta wymaga, aby zarząd przesyłał sądowi oryginalne deklaracye członków wstępujących do Spółki, a nadto wnioski członków występujących ze Spółki. Wadomą atoli jest rzeczą, że zarządy mogą albo z zapomnienia, albo też z innych powodów nie donieść sądowi o wystąpieniu członka. Podobnych wypadków już było bardzo wiele. Spółka w Soest miała w rejestrze handlowym przeszło 200 członków, a z tych ledwo 41 było prawnymi członkami w chwili likwidacyi; jedni z nich nie dopełnili formalności przy wstępowaniu do Spółki, drudzy wystąpili z niej wobec zarządu, a nie zostali z rejestru wykreśleni itp. Z tej reszty 41 jeszcze w dro-

*) Opera S. Matris Theresiae de Jesu studio et opera Matthiae Martinez Middelburgii ex hispanico sermone in latinum conversa, Illustrissimo Comiti ac Domino Stanislawo Lubomirscio Comiti in Wiśnicz. Coloniae Agrippinae apud Joannem Kinckium Anno 1622.

Księżka Sebastjana Nuceryna, kościoła katedralnego w Krakowie kandydanta św. Teresy.
1) Żywot przez nią samą napisany. Kraków, 1608.
2) Droga doskonałości. Kraków, 1625.
3) Zamek wnętrzy albo Gmach duszy ludzkiej, 1633, (przypisywany Tomaszowi Zamoykiemu, podkanclerzemu koronnemu), jenerała w krakowskim, Kraków, 1635.
4) Księgi św. Matki Teresy... z włoskiego na polskie, częścią przez ks. S. Nuceryna, częścią przez Ojców tego zakonu przełożone, na 2 tomy rozdzielone, in folio, Kraków, w drukarni Balcera Smieszczewicza, 1664. Przypisywane brabianemu Tekli z Tęczyna Lubomirskiej, wojewodziny krakowskiej itd. (żonie Aleksandra, syna Stanisława, fundatora Karmelitów na Wiśniczu).

dze procesu znaczna część dowodziła, że już do Spółki nie należy. Aby zapobiedz podobnym niedomaganiom, stawia Schultze poprawkę do § 38, żądając, aby członkowie wprost do sądu donosili o swoim wystąpieniu, a sąd zobowiązany był donieść o tym zarządowi. Rzecz pewna, że taka procedura byłaby o wiele pewniejszą jak dotychczasowa, zastosowano ją też już w prawie z dnia 1 kwietnia 1879 roku, dotyczącym Spółek, trudniących się melioracją wód. Projekta te Patronatu niemieckiego jeszcze nie zostały przyjęte, zamieszanie więc co do wystąpienia, a raczej co do odpowiedzialności członków trwa dalej.

Na sejmiku Spółek zarobkowych w Gnieźnie 1879 r. poruszono tę ważną kwestyę; odcrozono ją jednak, ponieważ delegaci wbrew przeciwnie i z obydwóch stron uzasadnione wygłaszały wywody. Zamierzono oczekiwać decyzji sądów w tej sprawie spornej. — Po raz drugi przyszła kwestya ta pod obrady na sejmiku w Kościele 1880 r. Jak w Gnieźnie tak w Kościele były rozprawy bardzo ożywione, tymbardziej, że Komitet Związku Spółek na posiedzeniu 25 października 1880 postawił kategoryczne twierdzenie, że „członkowie Spółek przestają być członkami, skoro wobec zarządu Spółki występują. Zapisanie albo wykreślenie z rejestru handlowego wstępującego lub występującego członka, nie ma żadnego znaczenia.“ Uchwałę tę ogłoszono w sprawozdaniu rocznym za rok 1879 na str. V. Delegaci przyznający główne znaczenie do rejestru handlowego, uważali ogłoszenie tej uchwały Komitetu za przedwczesne i niebezpieczne dla Spółek, bo rzecz ta sporna, jak dawniej tak wówczas jeszcze nie wyjaśniona; przedawnienie zaczyna się w myśl § 63 z dniem doniesienia sądu o wystąpieniu lub wykluczeniu członka, itp. dowodzone, przemawiając za ważnością rejestru Spółek, a przeciw powyższej uchwałie Komitetu. Przeciwnicy tego zapatrywania opierali się na § 39, który mówi o wystąpieniu a nie o wykreśleniu członka z rejestru. Członek oświadczający zarządowi formalnie swoje wystąpienie, dopełnił swojego obowiązku, reszta, a mianowicie, czy go z rejestru Spółek zarząd wykreślić kazał, nie należy do członka. Temi i podobnymi argumentami osłabiano znaczenia rejestru, aż jeden z delegatów oświadczył, że prawdopodobnie w najkrótszym czasie będą sądy miały sposobność orzec w tej kwestyi spornej, a być może, że sąd Rzeszy będzie także decydował, wnosząc o odcrozenie tego punktu porządku dziennego. Zebranie przychyliło się do tego wniosku.

Dla interesujących się sprawami Spółek donosimy niniejszemu, że sprawa ta rzeczywiście od dwóch lat zajmuje sądy, dotychczas jednak dopiero w pierwszej instancji rozstrzygnięta w dwóch różnych sprawach procesowych, a ciekawym jest to, że sądy ziemskie w dwóch tych sprawach zupełnie przeciwnie sobie wydawały wyroki. W obydwóch sprawach dowiedli członkowie, że w myśl ustaw i prawa oświadczyli zarządowi swoje wystąpienie, zarząd atoli zaniechał ich podać do rejestru handlowego jako występujących. Gdyby był zarząd dopełnił swego obowiązku, w takim razie byłoby obaj ci członkowie wyszli z wszelkiej, obliwu w obec wierzycieli Spółki, gdyż Spółka dopiero po ich wystąpieniu długi te zaciąga.

Senat pierwszy nie uwzględniający rejestru handlowego, a przyjmujący oświadczenie członka jako wystarczające, uwolnił pozwanego członka od obowiązku płacenia długu, i tak wyrok swój uzasadnił:

„Pewną jest rzeczą, że w myśl § 63 prawa o Spółkach, ma się przedawnienie rozpocząć dopiero z chwilą, kiedy doniesiono sądowi o wystąpieniu członka; prawo wychodzi tu atoli niewątpliwie z tego założenia, że wylegitymowany do przyjmowania wniosków wystąpienia zarząd, niezwłocznie dopełni swego obowiązku, donosząc sądowi o tym wystąpieniu. Członek, oświadczający swoje wystąpienie, nie ma potrzeby kontrolować, czy zarząd donosił o tym sądowi, przeciwnie, mógł przypuszczać, że zarząd dopełnił swego obowiązku. Kontrola taka byłaby zresztą trudną, gdyż członek wy-

stępujący nie ma prawa zaglądać do ksiąg i pism Spółki.“

Senat drugi, opierający się na rejestrze Spółki, wywodzi, że

„członek występujący w obec zarządu, a nie podany jako występujący do sądu, tylko w takim razie może być uważany jako występujący ze Spółki, jeżeli chodzi o stosunek prawny między Spółką a takim członkiem; nie może atoli być o tym mowy, skoro zachodzi stosunek pomiędzy wierzycielem Spółki a nim jako członkiem. Rejestr Spółki ma wiarę publiczną (publica fides) w obec wierzycieli, a tej wiary rejestrów odbierać nie można. Jeżeli zarząd nie dopełnił swoich obowiązków i nie podał pozwanego w czasie swoim do sądu jako członka występującego, to niechaj pozwany trzyma się ówczesnego zarządu; dla powoda okoliczność ta jest zupełnie małej wagi (ganz irrelevant).“

Druga ta sprawa toczy się obecnie w drugiej instancji, w sądzie nadziemskim, ząd prawdopodobnie pójdzie do sądu Rzeszy, gdzie ostateczny wyrok zapadnie i wyjaśni tę tak ważną, a zawiłą kwestyę.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 11 października.

(Kwestya nabywania majątków w Królestwie Polskim przez żydów. — Zebranie władz naczelnych Tow. Kred. Ziemi. — Kilka dat z historii tegoż Towarzystwa. — Drobne wiadomości.)

(—) Wznowiona tu została w tych dniach przed sądami kwestya, czy rozporządzenie ministra sprawiedliwości w skutek takiegoż rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, zabraniające żydom kupowania majątków ziemskich, odnosi się także do Królestwa Polskiego. Wydział hipoteczny nie przyjął kontraktu sprzedaży majątku jednego żydowi, zastaniając się owem rozporządzeniem ministeryalnym. Od tej decyzji sądowej apelowano. Obrótna praw kupującego odwoławszy się do ukazu cesarskiego, orzekającego równoprawienie żydów, domagał się uregulowania tytułu własności majątku na rzecz kupującego żyda z zasady, że rozporządzenie ministeryalne nie może osłabiać doniosłości ukazu. Sąd apelacyjny uznał słuszność tej zasady. Od tej zatem chwili nie podlega już wątpliwości, jeżeli prokuratora nie odwoła się do sądu kassacyjnego, że żydom majątki ziemskie w Królestwie kupować wolno. Ta decyzja sądu, mająca w obecnej chwili, gdy znowu w postronnych krajach ruch anti-semicki się żywiej objawia, pewnego rodzaju doniosłość, ma ją jeszcze większą, jeżeli się na rzecz z tego punktu zapatrywać będziemy, że decyzja ta sądu jest dowodem pewnej niepodległości tegoż u nas, na którą niewątpliwie w Rosji, wobec rozporządzenia ministeryalnego, — sądy nie zawsze by się zdobyły.

W dniu wczorajszym otworzone zostały w Warszawie posiedzenia władz naczelnych Towarzystwa Kredytowego Ziemi, w celu tak zwanym modyfikacyjnym, czyli przeprowadzenia zmian w ustawach, jakie w skutek zmienionych stosunków ekonomicznych, zmienionych stosunków społecznych, zmiany w prawodawstwie, w procedurze sądowej, dotyczącej się sprzedaży przysusowej majątków ziemskich, okazały się niezbędnymi. Jeżeli wzmianka tu o sprawie miejscowego znaczenia, której Polacy pod zaborem pruskim w właściwej mierze odczuli nie mogą, — inne są tam bowiem stosunki ekonomiczne i stosunki finansowe, — to dla tego tylko to czynię, że z pewnego punktu na rzecz się zapatrując, ma ona ogólne krajowe znaczenie a mianowicie, że tak, jak mamy wyroki w instytucji kredytu ziemskiego, duch konserwatywny stanowi silny szkielet budowy naszego społeczeństwa.

Wiele zapewne, że stanowiska najnowszych poglądów naukowych na kwestye kredytu ziemskiego, mogłaby Towarzystwu Kredytowemu zarzucić, mogłaby nawet posunąć się we wnioskach do tego, że otrzymane rezultaty mogłyby być świetniejsze; ale z drugiej strony, — gdyby się władze Towarzystwa dały unieść, po-

stępujący głos domagających się uwolnienia z karbów przepisanej wysokości pożyczek, byłaby może nie ocalała, a nawet prawdopodobnie zniknęła instytucja w burzach politycznych, których trzy w czasie swjej egzystencji przetrzymała zwycięsko. Gdyby zaś ją była zalała powódz wypadków, które sprowadziły, jak każdy ruch polityczny, dyskredyt, byłaby ustąpić musiała miejsca, co w niektórych sferach rządowych liczone, owym bankom ziemskim rosyjskim, które byłyby sprowadziły nieczem powetować się niedającą klęskę ziemian.

Ze duch konserwatywny, który kierował krokami władz Towarzystwa, oparty był na poglądach poważnych, dowodem jest, że wobec przewracających się zakładów bankowo-kredytowych w Rosji, za każdym podmuchem giełdowych ewolucji, lub niesumienności sprawujących władzę, instytucja nasza stoi niezachwianie i ma podstawy granitowe.

Do potęgi instytucji mniej może przyczynia się ściśle bardzo i surowo wskazana granica wysokości pożyczek, jak harmonijnie przewidziany przez prawodawcę, którym był nasz sejm, ustroj władz instytucji. Władze te były wybieralne przez solidarnie odpowiedzialnych stowarzyszonych. Wykonywanie władzy na miejsce pod przewodnictwem prezesa przez rząd mianowanego, który jest stróżem prawa, ale którego władza modyfikowaną jest przez komitet, przez stowarzyszonych wybierany. Decyzja bowiem prezesa, prezydującego w dyrekcji głównej, komitet ma prawo uchylić. Nadto, do składu władz towarzystwa należy reprezentacja właścicieli listów zastawnych, którzy w osobie prezesa, przez siebie wybranego, mogą do wyższych władz państwowych zanieść protestacyę. To zbratanie się, tak szczęśliwie przeprowadzone wszystkich czynników interesowanych w instytucji, nadaje jej piętno siły, mogącej być wzorem dla innej instytucji.

Pod naciskiem niedoli ekonomicznej, wywołanej wypadkami 1862—63 roku, nadania własności włościanom w r. 1864 zrywające stosunki ekonomiczne, — władze Towarzystwa kredytowego znalazły się w nader trudnym położeniu. Egzystencya Towarzystwa zależną była od przyjęcia w pomoc stowarzyszonym, przez udzielenie pożyczek, z drugiej strony liczyć się należało i z giełdą i z nieprzychylnym usposobieniem władz rządowych. Władze Towarzystwa musiały, aczkolwiek wyraźnie w sposób prowizoryczny, zażądać burzy; podnoszone normę wysokości udzielać się mających pożyczek, ale jednocześnie obwarowane się warunkami bardzo uciążliwymi dla biorących pożyczki.

W obecnej chwili położenie jest odmienne; Towarzystwo kredytowe ma poczucie swojej siły; kapitał rezerwy jest ogromny; dyskredyt banków rosyjskich doszedł do takiej miary, że o współzawodnictwie z naszą instytucyą mowy nie ma; uznano we wszystkich sferach, rządowych, giełdowych, że instytucja nasza zasługuje na zaufanie. Władze więc Towarzystwa kredytowego, mogą przystąpić do rozszerzenia sfery działalności, do podwyższenia normy udzielać się mających pożyczek odpowiednio do potrzeb ziemianstwa, mogą zwołać rygor, który był w r. 1864 koniecznym. Na tych opierając się względach, przystępują władze do ustanowienia nowych przepisów.

Zasługuje też na uwagę to, że przeciw parcelacyi majątków szlacheckich na drobne działki Towarzystwo kredytowe występuje nie ze względu na niebezpieczeństwo instytucji, ale z tego względu, że nabywcy drobnych części przez niezamogłość prawa na straty są narażeni. Bez zezwolenia zatem Towarzystwa kredytowego parcelacya majątku nie może mieć miejsca i w hipotece warunk ten zostanie objawionym. Służyć ma nawet Towarzystwu prawo wypowiedzenia całej pożyczki majątkom częściowo się parcelującym, jako też i wypowiedzenia pożyczki, gdyby właściciel majątku takowy niszczył, substancją jego uszczuplał, niepomiernie lasy wycinał.

Towarzystwo kredytowe nasze zatem, od lat 54 egzystujące, skreśla w tej chwili zasady dalszej swjej egzystencji w programie rozszerzonym, nie tylko bowiem norma wysokości pożyczek ma być podniesioną, ale i głos stowarzyszonych w razie zmian na przyszłość

potrzebnych ma być więcej uwzględnianym, niż był dotychczas.

W ogóle wszakże podstawy silnego konserwatywnego stanowić będą i nadal cechą instytucji.

Na bruku warszawskim w obecnej chwili nie wiele nowego. Zasługuje na uwagę wiadomość, że na Pradze ma powstać nowe gimnazjum, a fundusze miejskie mają się w części przyłożyć do doprowadzenia do skutku tak pożądaną szkołę.

Powstaje także po części z funduszy składkowych, po części z funduszy miejskich nowa ochrona przy ulicy Czerniakowskiej. Funduszy na utrzymanie świeżo otwartęj ochronki przy ulicy Ciepłej dostarczają pp. Norblin i Spółka.

Berlin, 13 października.

(Mowa ministra Depretisa.)

Włochy, jako siedziba papieża, od dawna już wśród katolików wielkie budzą zajęcie. Przez lat dwa-nastęce zostaje Rzym w ręku rewolucji. Lecz naród nie odniósł z tej przysusowej jedności tak pod względem moralnym, jak materialnym żadnej korzyści. Obecnie w skutek nowej ustawy wyborczej nowa dla Włoch nastąpiła era. Katolicy i tym razem nie wezmą udziału w wyborach, czy się to liberalom będzie podobało, czy nie. Nie chcą oni najmniejszym pozorem okazać, że uznawają prawo zaboreze. Natomiast pomiędzy republikanami i socyalistami a meżami przewrotu wielki panuje ruch. Sam król Humbert nazwał nową ustawę wyborczą „wielkim krokiem“, my dodamy „w krainy ciemnej i nieznanej.“ W takim razie możnaby żądać, od ministrów i doradców królewskich jasnego i dokładnego objaśnienia o zewnętrznej i wewnętrznej polityce. Szef gabinetu, stary rewolucjonista Depretis, miał wprawdzie w zeszłą niedzielę w Stradelli długą mowę, lecz nie była ona dla wyborców żadną wskazówką, był to wzór chytrych dwujęzycznych mięszaniny, która nie szerzy światła, lecz wszystko dwuznacznie pokrywa ciemnością. Pan minister rozpoczął swą mowę hymnem pochwalnym wielkich czynów swjej partii, przemilczając zresztą wszystko złe, jakie rewolucya wyrządziła Włochom. Nie wspominał ani słowem o mnożących się zbrodniach i o powszechnym zdzieleniu, będącym naturalnym następstwem złych szkół państwowych. Nie wspominał ani słowem o liczących zabiorach kościołów i klasztorów, z których dochody wpłynęły do kas rządowych, nie przynosząc im jednakże żadnego błogostawienia. Zamilczał również o bankructwach, spełnionych albo grozących już w poszczególnych prowincjach różnym komunom, jak i o licznym wychodźstwie, będącym najjaśniejszym dowodem, że Włosi nie czują się szczęśliwymi we własnym kraju. Naprawdę chwalił się pan minister, że jest twórcą więcej, niż 500 projektów ustaw; doświadczenie uczy, że te ustawy nie przyniosą pożądanego dla kraju skutku, a nieukontentowanie władza ciągle. Gabinet postępowy nie jest bez winy, że obecnie tak wielkie niebezpieczeństwo grozi porządkowi społecznemu. Kapitulował on wobec radykałów, patrzył przeczary na wszystkie najordynarniejsze ich wyryki nie tylko przeciw Papieżowi, ale nawet przeciw królów wymierzono; to im dawało odwagę i podkopało w końcu monarchią. I dzisiejsze ministerium, w którym zasiadają najgorszego rodzaju radykali, że broni monarchii. Każdą uchwałę parlamentu podaje Depretis do podpisu królówi, który niejako odgrywa rolę maszyn. Katolików o tyle tylko zajmują plany ministra rewolucji, o ile one dotyczą Papieża. Radykali, jak wiadomo, żądają zniesienia ustawy gwarancyjnej. Temu żądaniu nie przyrzekł wprawdzie mowa w Stradelli zadostęczyć, lecz odrzucił również przyznanie Papieżowi innych koncesyj, twierdząc, że ustawa gwarancyjna dostatecznie zapewnia niezawisłość papieża. Konfiskowanie Eucyklik papieżskich, napad na włoki s. p. Piusa IX, wtargnięcie sądów królewskich w wewnętrzne sprawy rezydencji papieżkiej itd. itd. — wszystko to zadaje kłam słowom pierwszego ministra króla Humberta. Codziennie niemal napady radykałów, publiczne wzywanie do zdobycia Watykanu, wszystko

OMBRA

przez

M. A. Gennevraie.

Przetłómaczyła

Z. Lasocka.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 235.)

— Zbyt surowo wyrażasz się, milordzie, mówiąc w ten sposób o wszystkich artystkach w ogóle — zawołała biała z wewnętrznego oburzenia Minia. — Jak widzę, wielki pan szybko pokonał zapalonego wielbiela sztuki i takiej jej przedstawicielki, jaką jest Ombrę. Pozwól sobie wszakże powiedzieć, że nikt dotąd nie ośmielił się mówić o niej z lekceważeniem. A zresztą czyż możesz zaręczyć, że tylko chęć zysku i czelna śmiałość staje się powodem dla każdej artystki do wystąpienia na scenie? Czy nie ma takiego przypadku, iżby ją skłoniło do tego szlachetniejsze pobudki, występujące w postaci miłosierdzia lub prawdziwego zamiłowania dla sztuki? W każdym razie nie sądzę, aby lord Whitefield miał prawo sądzić Ombrę tak, jak to uczynił w tej chwili.

Przy tych wyrazach twarz młodej kobiety powlekła się rumieńcem gniewu, a oczy jej błysły ogniem wewnętrznego oburzenia. Spoglądając dumnie na swego przeciwnika, tak była majestatycznie piękną w tej chwili, że książę po raz pierwszy uczył się naprawdę oślnionym, patrząc na nią.

— Masz zupełną słuszność, droga kuzynko! — zawołał, chwytając jej rękę. — To, co wyrzekłaś przed chwilą, dowodzi zanczego serca, i Ombrę słusznie ma prawo do tak szlachetnej obronicielki, jaką ty jesteś.

Mówiąc to Wiliam, skisnął czule trzymaną rączkę, nie wypuszczając jej z dłoni, a przez ten czas wyraz jego oczu przypominał Minii jej dawniejszego wielbiela z Medyolanu i Wiednia. Czy mogła wszakże być pewną, że to czule spojrzenie odnosiło się teraz do niej a nie do Ombrę? Postanowiła się o tym przekonać, gdyż od jego odpowiedzi w tej chwili zależał przyszły los ich obojga, a lekceważący sposób, w jakim się dopiero co wyraził, mówiąc o wszystkich artystkach, wrzucił ją nazbyt głęboko, aby mogła po-

zostać w dłuższej wątpliwości co do prawdziwego jego przekonania. Zdobywając się zatem na odwagę, żywo wtrąciła:

— Odpowiedz mi szczerze na to pytanie, kuzynie. Czy będąc takim, jak jesteś, zawziętym miłośnikiem śpiewu i muzyki, a nadto mogąc rozrządzać swoją osobą jako człowiek wolny i bogaty, ofiarowałbyś Ombrze nazwisko księżnej Whitefield, będąc w niej zakochanym naprawdę?

Nieruchomy i z wyrazem trwożnego niepokoju utkwiony w niego wzrok młodej kobiety w czasie, gdy zadawała mu drżącym głosem to niespodziane pytanie, ostrzegł księcia, że należy mu być nader ostrożnym w odpowiedzi, na którą lady Stève zapewne dla tego oczekiwała z takim zajęciem, że łączył się z nią interes księżnej jego matki, wkładający na nią rodzaj poufnego zobowiązania.

Uwaga ta z szybkością błyskawicy przesunęła się w umyśle Wiliama, który odparł po chwili milczenia:

— Zbyt daleko unoszą cię twe przypuszczenia, kochana kuzyneczko, zwłaszcza, że ręka nie tak łatwo się oddaje, jak serce. Śliczna to rzecz wprawdzie talent i można go nie tylko okłaskiwać z całą przyjemnością, ale nawet składać mu hołdy, nie idzie jednakże za tym, aby koniecznie czuć się przez to zobowiązanym do poświęcenia całego swego życia kobiecie, która śpiewa ze spotkaniem na swój drodze pierwszym lepszym tenorem. Jest to postanowienie zbyt wielkiej wagi, ażeby się nie potrzebna długo nad niem zastanawiać. Proszę cię zatem przynajmniej o tydzień czasu, zanim mnie skażesz na ostateczny wyrok po objawieniu ci mego zdania w tym względzie.

W miarę, jak mówił Wiliam, bladeści Minii stawała się coraz widoczniejszą, tak dalece, że książę, spostrzegłszy to, przerywał nagie i zawołał:

— Co ci to kuzynko? Czy ci się coś nie stało, że tak pobladłaś?

— Sama nie wiem — odparła biedna, siląc się powstrzymać cisznieć się do oczu łzy. Czuję, że mi się zrobiło niedobrze i potrzebuję koniecznie spoczynku.

Powstała i pożąłana skiniem głowy tego, który tak śmiertelnie cios zadał przed chwilą jej sercu.

Gdy się sama ujrzała w pokoju, zimny dreszcz przebiegł ją całą na wspomnienie usłyszanych co dopiero wyrazów. Brzmiały one w jej uszach, jakby zło-wrogi wyrok śmierci, i lodowatym zimnem mroziły jej biedne serce, uciśnione tym niespodzianym ciężarem. A więc on nie myślał naprawdę wienieczyć swjej miłości dla uwielbianej artystki tak nieodpowiednim dla siebie związkim! A jednak w liście pisanym do niej w Wie-

dnia ofiarował jej swoje nazwisko, składając je w stóp jej wraz z całą swoją osobą. Tu nawet w jej obecności każda wzmianka o Ombrze widocznie wywoływała ozywienie na jego obliczu, i przed chwilą głos jego wzruszony i drżący odnosił się wyraźnie do śpiewaczki, której Minia broniła z takim zapalem, a nie dotyczył lady Stève. Tak jest! kochające jej serce nie mogło się pomylić w odczuciu tej nazbyt wyraźnej różnicy, mieszcząc się w pełnym bezgranicznego uwielbienia wzroku rozkochanego wielbiela Ombrę. Czyliż więc należało jej dla odniesienia stanowczego nad nim zwycięstwa przysłać do popelnienia bezwiednie przez siebie winy i narażać się na surowe potępienie, nieprzebaczającą nawet ubóstwianej kobiecie tak ciężkiego błędu! A gdyby też udało się lady Stève zatrzeć w jego duszy drogi mu obraz Ombrę wraz z jego wspomnieniem! Tak myślała biedna Minia, walcząc naprzemiennie to z nadzieją, to z przycięciem. Lecz głos wewnętrzny odpowiadał jej natychmiast. On kocha ją a nie mnie, czuje to dobrze, gdyż nie odnajduję w nim teraz tego samego człowieka, który tam całą duszę swoją zatapiał w mym śpiewie. Ale coż począć, ażeby raz już skończyć te straszliwą i nierozważną walkę zazdrości, skoro tu chodzi o jedną tylko osobę, tj. o mnie samą? Tak jest, nie mam innej rywalki nad siebie, a jednak dręczę się i cierpię! Trzeba więc, jeśli to cierpienie przechodzić będzie moje siły, uwolnić się od niego i śpiewać przed nim, chociażby nawet teatralne wienie Ombrę miały na zawsze zniesławić czoło lady Stève!

Minia, uczyniwszy to silne postanowienie, uczuła się nieco spokojniejszą, a lubo, lzy resziste oblewały jej palające gorączkowym rumieńcem policzki, dręczona ciąglą niepewnością dusza młodej kobiety, zacerpnęła jednak trochę potrzebnej odwagi w tym przekonaniu, że w ręku swoim posiada broń, mogącą jej skutecznie posłużyć. Wprawdzie broń ta miała dwa ostrza, gdyż jednocześnie zabijając wspomnienie Ombrę, raniła honor lady Stève; mimo to Minia zdecydowała się użyć jej w danym razie, zostawiając sobie do czasu wolność wyboru.

W kilka godzin później, schodząc na dół, ujrzała czekającą na nią przy schodach Wiliama, który zbliżywszy się do niej, wyrzekł dość żywo:

— Zaniepokoiłaś mnie sobą, droga kuzynko, a ponieważ świeże powietrze ma być najlepszym lekarstwem na tego rodzaju wypadki, zatem, jeśli pozwolisz miłady, i przyjmiesz moje ramie, przejdziemy się trochę razem po parku.

W chwili, kiedy mieli już wychodzić, wstrzymało ich hasło, że całe towarzystwo udaje się na przechadzkę do

lasu i że wszyscy są już w pogotowiu do tej wycieczki. Pan de Bocé jednakże widząc, iż książę nie odstępuje swojej kuzynki, wyrzekł się z chęcią na jego korzyść zwykłego swego przywileju, i za chwilę całe grono wesoło pospieszyło do lasu.

Pogoda była przepyszna i niebo nie zaćmione ani jedną chmurką. Cała przyroda zdawała się w świętaczne przyodziana szaty, miękkie kępy mchu, skąpiane w złotych promieniach słońca, przedzierającego się przez gałęzie drzew, lekko uginają się pod stopami kroczącego wśród lasu towarzystwa. Ciszę panującą do kola przerywały tylko wesołe śmiechy i gwarne rozmowa młodych, ożywionych głosów.

Minia, wsparta na rękę Wiliama, postępowala wraz z nim wśród blasków tężowego światła, rzucającego ogniste swe smugi na drogę ocienioną zieloną koroną dębów, których majestatyczny spokój dobroczynnie oddziaływał na jej wzburzone świeżą walką uczucia, kojąc i łagodząc je zarazem swą ciszą. Na końcu długiej ulicy, wiodącej do celu dzisiejszej wycieczki, słońce świeciło jaskrawo, a daleka ta jasność, ukazująca się w tej chwili oczom młodej kobiety, wydała jej się dobrą wróżbą, przepowiadającą pomyślny koniec jej miłości. W rzeczy samej, jak mogła oddawać się bolesnemu zwątpieniu będąc młodą, wolną, kochającą i kochaną? Tak myślała, dziwiła się i zadawała sobie Minia pytanie, ząd to pochodzi, że przed chwilą mogła ulegać cierpieniu, a teraz tajemnicza słodycz ufności i wiary w przyszłe szczęście rozproszyła tak szybko wszystkie obawy jej i niepokoje? Alboż nie była miłością teraźniejszą zarówno jak przeszłą tego, przy którego boku stąpiła cicha i miłocząca, zasłuchana w głos własnego serca, podczas gdy i on także zdawał się słodko rozmarzony, tak jakby oboje znajdowali się w jednej z tych chwil błogosławionych, w których szczęście rozpościera opiekunkę skrzydła, unosząc się po nad zakochaną parą młodych tych serc, bijących wzajemną dla siebie miłością.

Wesołe grono zatrzymało się wreszcie w ślicznej, zacisznej polance leśnej, i obrawszy sobie miejsce według chwilowego upodobania, rozsiadło się na miękkich ławeczkach z darniny. Hrabia de Bocé przysunął się szybko do lady Stève, która spostrzegła z przykrem zdziwieniem, iż książę odłączywszy się od niej, również jak od reszty całego towarzystwa, stanął na boku oparty o drzewo, wpatrując się w daleką przestrzeń z pomyślnym wyrazem zadumania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

to dowodzi, jak przykre jest położenie Ojca świętego. Zresztą katolicy nie żądają konsekwencji od zaborców, gdyż byłoby to niejako przyznanie im praw zaboru. Lecz nie tracą nadziei, że kiedyś odzyskają to, co im nieprawie nabyli, wszak Rzym już nie raz był dłuższy jak przez lat 12 łupem rozbójników, którzy jednakże nieprawie nabyli zdobyczą oddać musieliby. „Ten doprowadzi kiedyś monarchię do ruiny“ powiedział niegdyś Cavour wskazując na Depretisa. Sprawdzi się może niezapowiedziane słowa przepowiednie, pan minister dąży do tego. Plan przewartowania nie ma być dokonany nową ustawą, gdyż pan Depretis lęka się powstania, gdyby silną dłoń sięgnął w gniazdo osie. Nie chciałby również zerwać zupełnie z radykałami. Dojaje im siły tak, że coraz częściej i publicznie występują pewni republikanie i socjalistyczni zbrodniarze z Bagno jako kandydaci do Izby sejmowej. A szef gabinetu znosi to wszystko cierpliwie. Również co się tyczy polityki zewnętrznej w ministerstwie dwójaki prąd wieje. Depretis skłania się ku Francji. Mancini do Niemiec i dla tego Depretis kokietuje z obydwojma mocarstwami. Związek z Austrią natomiast jest niemożliwym dla tego, że gabinet w swym mowie nie potępił irredentystów przyjaźni z Austrią skończona. A zatem zaborcze państwo włoskie zostanie zupełnie odosobnione, albo też wskazanemu na przyjaźni z Francją, co tylko korzystnie republikanom przynieść może a monarchii upadek.

Wiedź, 12 października.

(Depretis. — Oberdank. — Sprawa żydowska w sejmie pesterńskim. — „Hołd pruski“ Matejki. — Król Milan)

(*) Mowę ministra włoskiego Depretisa w Stradelli prasa tutejsza przyjęła bardzo dobrze. Pan Depretis oświadczył, że stosunki z mocarstwami centralnymi staną się ściślejszymi wskutek zamierzonych związków rodzinnych dworu włoskiego z bawarskim. Wprawdzie za rządów Wiktora Emanuela istniały nierównie ważne związki rodzinne pomiędzy dworem habsburskim a sabaudzkim, co nie przeszkodziło krwawym wojnom. Na teraz wystarczy jednak fakt, że p. Depretis pragnął wyrządzić Austrii grzeczność, którą przyjęto z taką większą radością, ponieważ właśnie pan Depretis zaliczany był do rządu tych włoskich mężów stanu, którzy najmniej poczuwają sympaty dla Austrii a pragną raczej sojuszu z Francją. Zresztą władze włoskie pono sumiennie wywiązują się z swych obowiązków sąsiedztwa. I tak wczoraj został w Włoszech uwięziony farmaceuta Ragosa, ten sam, co z Oberdankiem jechał z Udiny do Tryestu, ale z Ronchi zdołał uciec. Oberdank tymczasem sądził o oddaniu władzom wojskowym, które go sądzić będą za dezercję z wojska, za zamach na zandarmę czy podporucznika, który go wczoraj (1878) usiłował przytrzymać, i nakonieć za przygotowany zamach bombami. Jednakże dotąd Oberdank nie przysłał się do tego zamachu. Czy uwięziony młody Contento istotnie rzucił bombę dnia 2 sierpnia — dotąd niewiadomo. Nic też nie słychać o losie domniemyanych dwóch jego współników, uwięzionych w Wenecji.

W sejmie węgierskim wczoraj stanęła na porządku dziennym sprawa antysemityzmu. Znany poseł Onody poruszył naturalnie kwestyą eszlarską. Skrajna opozycja koniecznie pragnie ją wyzyskać przeciwko rządowi, jakoby ten utrudniał śledztwo. Według zapewnienia p. Onodego, nadprokurator p. Kozma miał oświadczyć prywatnie, że należałoby raczej uwięzić pięciu panów, którzy umieli w niegodny sposób rozdmuchać tę sprawę. Prokurator naczelny naturalnie w podobnych kwestiach powinien być bardzo ostrożnym, w tym razie jednak w Węgrzech bardzo wielu poważnych ludzi zupełnie się zgadza z p. Kozmą. Stronictwo p. Onodego i dla tego tak namiętnie występuje przeciwko organom władzy, aby w uchwoleniu uwięzionych żydów i zaniechania procesu, oskarżać rząd, że działał pod wpływem żydów, może nawet przekupiony. Wprawdzie każdy z nas więcej pewnie zaufa prokuratorowi Kozmie i p. Tiszcy, aniżeli młodemu pisarkowi Baremu, który prowadził śledztwo, p. Onodemu etc. Jednakże niesumienna i zręczna agitacja może skorzystać z wszystkiego, dziś utrudnia stanowisko rządu węgierskiego rozruchami antysemitycznymi, jutro podkopywać będzie znaczenie rządu denuncyacja, że działa w interesie żydów. Prezes gabinetu p. Tisza wystąpił energicznie przeciwko Simoniemu a bardzo znaczna większość sejmowa, potępiając agitację antysemityczną, — choć prawda, co zauważył wczoraj jeden z posłów, że bardzo mało kto lubi żydów — stanowczo popiera rząd także w tej kwestyi.

Stynny obraz Matejki „Hołd pruski“ od wczoraj wystawiony w pałacu towarzysstwa ogrodniczego, doznał bardzo pochlebnego przyjęcia. N. Fr. Presse chwali kompozycyę, rysunek i koloryt i twierdzi, że ten obraz o wiele znakomitszy, aniżeli „Bitwa pod Grunwaldem“.

Król serbski Milan wczoraj wydał tu w hotelu „Imperial“ ucztę na cześć króla greckiego.

London, 10 października.

(Jeden z morderców lorda Cavendish i p. Burke.)

(X) Mniej więcej w sześć tygodni po okropnej katastrofie w dublińskim parku Feniksa (6 maja) telegramy z Atlantyki poczęły donosić o niejakim Westgate, który zdolał uciec aż do wybrzeży brazylijskich, samowolnie przysłał się, iż spełnił morderstwo na osobie lorda Cavendish. Z początku niewierzono autentyczności depesz; potem, gdy władze policyjne oświadczyły, że wiedziały o każdym podróżniku opuszczającym choćby najdrobniejszy port na wyspach brytyjskich — a nie miały powodów do podejrzewania kogobądź — publiczność sądziła, iż Westgate jest po prostu obłąkanym, któremu chodzi o — sławę Herostrata.

Jednakże drażliwe sumienie policyi nie pozwalało jej zapoznać pewnych danych szczegółów przez wracających z południowej Ameryki. Westgate widocznie był obeznany z najdrobniejszymi szczegółami zabójstwa ministrów; chociażby więc faktycznie nie był „jednym z trzech“ — to jednakże mógł być mieć z nimi stosunki. Sprawa ta coraz więcej zajmowała uwagę prasy. Ale znów policyja zatroszczyła o całość swego honoru — usiłowała dowiedzieć, że ucieczka była niepodobieństwem, że zatem... rzekomo morderca pragnie tylko wrócić do Irlandyi z kraju, w którym zapewne nie znalazł utrzymania, i chcąc wrócić bez kosztów, wydaje się za zbrodniarza.

Tymczasem Westgate osadzony był w więzieniu drobnej osady rybackiej Gurupi. Władze brazylijskie nie wiele się troszczyły o akcyę algauzilów mieścinki — doboki rząd tutejszy nie żądał wydania więźnia. Gdy to nastąpiło sędzia okręgowy spisał protokół z ze-

znań podsądnego i porucił go straży ajenta angielskiego, który z odpowiedzialną strażą nad Westgatem rozpoczął powrót ku Europie. Statek miał przybyć do portu w Southampton w pierwszym dniu tego miesiąca — ale dotąd jak go nie ma, tak nie ma — co wielkiej satysfakcyi reperterów londyńskich, oczekujących wygodnie i na koszt odnośnych redakcyi pierwszego „interview“ z „jednym z trzech“.

Oczekiwanie to jest od dnia wczorajszego jeszcze więcej interesującym. Dzienniki policyjne ogłosiły bowiem następujący artykuł „otrzymany od osoby zupełnie obeznanej z wszystkimi faktami, lecz pragnącej pozostać anonimem“:

„Westgate zdołał dostać się na pokład statku Gladstone w kilka dni po morderstwie w porcie miasta Swansea (w Wali). W podróży do Tucacas zachowanie się pasażera było bardzo dziwne: starał się być samotny; oczy jego błękały się, niby w ciągłej gorączce, twarz wyrażała wielki niepokój. Spisał bardzo mało, słysząc, jak się przewracał z jednego boku na drugi w łóżku kajuty. Kilka razy widziano go kłęczącego i błagającego, by mu Pan Bóg przebaczył ciężkie jego zbrodnie. Wszystko to, oraz i okoliczność, że dziwny ten człowiek znalazł się na pokładzie wkrótce po katastrofie dublińskiej — wzbudziło podejrzenie pomiędzy majtkami okrętu. Wyładowawszy swoje towary w Tucacas kapitan zapytał Westgate'a, dla czego tak nagle opuścił Irlandyę? — O! przecież pan wiesz! — odparł zagadniony.

— Powiedz mi, miałeś co do czynienia w zabójstwach ministrów? — Miałem.

— I któregoś z nich zamordowałeś? — Lorda Cavendish'a... Nożem!

Wtedy jeden z majtków, myśląc, że Westgate żartuje sobie z kapitana, pogroził mu, że go wyrzuci w morze.

— Dalby Bóg, żeby to był żart!... — odpowiedział W.

Kapitan, nie czekając, kazał mu włożyć kajdany, spisał protokół, a po przeczytaniu go więźniowi, zażądał jego podpisu. Westgate podpisał: „Michael O'Brien“ — dodając — że tak się właściwie nazywa.

Pocem podał nazwiska trzech swych współników i oświadczył, że dwóch dniach wraz z nim przybyło do Swansea na statku „Ibex“ a z tamtąd udało się pociągiem do Cardiff. Każdy z współników otrzymał dwadzieścia funtów szterl. (400 marek) za śmierć obu dygnitarzy.

Statek „Gladstone“, który teraz stoi w porcie Swansea, otrzymał wizytę tajnych agentów policyi, którzy spisali sprawozdanie kapitana i zabrali jego protokół.

Tyle ów artykuł.

Na zakończenie dodam, że coraz częściej odzywają się głosy, jakoby morderstwo ministrów spełnione zostało z instygacyi pewnego stowarzyszenia landlordów, chcących tym sposobem zniweczyć ówczesny tytuł sławny „traktat tajemny rządu z Parnellem w więzieniu Kilmainham.“ Oczywiście, daję Wam tę opinię, nie przywiązując do niej żadnej prawdopodobności. Ale rychły przyjazd Westgate'a z pewnością poprzędi albo niezmiernie ważne odkrycia, albo... niezmiernie śmieszne rozczarowanie polujących na wiadomości „sensacyjne“.

ZIEMIE POLSKIE.

* Lwowski *Słowo* w celu sprostowania — jak powiada — rozmaitych niedokładnych lub zgola fałszywych wieści, krążących w różnych pismach co do sprawy rezygnacyi ks. Metropolity Sembratowicza, podaje pod datą 11 października następujące wiadomości, dotyczące tej sprawy, rękąc za ich autentyczność. Ks. Metropolita przed dwoma tygodniami jeszcze otrzymał od Kardynała Simeonego pismo z doniesieniem, że Ojciec św. przyjął jego rezygnacyę, ale zostawia mu pełne prawa w zarządzie archidiecezyi aż do wydania odnośnego brewe. Dotychczas jednak to brewe jeszcze nie nadeszło. Obrachunek sum, włożonych przez ks. Metropolity w melioracyę dóbr arcybiskupich, już został dopełniony przez radcę namiestnictwa, Szabla. Pokazało się, że ks. Metropolita włożył w dobra metropolitane około 80,000 złr. (?), więcej tedy, niż w akcie rezygnacyjnym żądał zwrotu. Dotychczas sprawozdanie namiestnictwa odeszło już w tych dniach do Wiednia. Jak się zdaje, sprawa rezygnacyi zostanie już ostatecznie teraz załatwioną, skoro pieniężna strona kwestyi jest już wyjaśnioną. Niebawem też powinno nadejść brewe papieżkie, które uwolni ks. Metropolity od obowiązków i postanowi o dalszych losach diecezyi. W końcu bieżącego lub początku przyszłego miesiąca najdalej ks. Metropolita wyjedzie do Rzymu, gdzie zostanie jednym z doradców Papieża; zakres jego obowiązków na tym nowym stanowisku nie jest bliżej naznaczony, nastąpi to dopiero po przybyciu księdza Metropolity do Rzymu, dokąd z nim wyjedzie nie ks. Krynicki, jak krążyły wieści przedtém, lecz ks. Kaliniec. Czy administratora diecezyi wybierze kapituła, czy też zamianuje go sam Ojciec św., jeszcze nie wiadomo. Nareszcie *Słowo* obiecuje podać wkrótce do wiadomości publicznej bardzo ciekawe a prawdziwie szczegółowe o pobycie ks. Metropolity Sembratowicza w Rzymie i Wiedniu, tudzież o wszystkich wypadkach, jakie tam zasły.

NIEMCY.

* Berlin, 13 października. W czasach naszych ogólnych kłesk materyalnych i krachów niezwykle wywołała wrażenie wiadomość, podana przez dzienniki berlińskie, że budżet państwowy, do którego projekt ministerstwo spraw wewnętrznych na przyszły rok przygotowuje, bardzo korzystnie się przedstawia. Dochody podobno — tak pisze *Kreuz-Zeitung* — o wiele przewyższają rozchody. *Berl. Polit. Nachrichten*, dziennik półurzędowy, przyobiecuje na rok 1883/84 znaczne obniżenie, bo o sumę kilku milionów, skladek matrykularnych. Liberalowie, krytykujący dziś wszystko, co rząd robi i od niego wychodzi, z przekąsem zauważają, że przy dzisiejszym liczeniu na marki, owe kilka milionów nie reprezentują tak znacznej sumy. Zresztą już w r. 1879 zrobiono w budżecie znaczne oszczędności, ale liberalni posłowie, żeby się przypodobać swemu mistrzowi, postarali się o to, żeby pieniądze zaszczerzone czém prędzej na inne, niepotrzebne wydać cele. Jeżeli więc dziś rzeczywiście nastąpi pewne obniżenie skladek matrykularnych, to będzie to tylko drobna odpiątka a conto długu, który

rząd zaciągnął r. 1879 u mocarstw związkowych, zawodząc wtenczas ich nadzieje słuszne i sprawiedliwe.

— W Kolonii rozpoczął kongres bimetalistów dnia 12 b. m. swe obrady. Przewodniczy p. Kardorff. Zgromadzenie przyjęło na wniosek prof. Lexis następujące rezolucyę: Anglia i Niemcy używać mają w znaczniejszej, jak dotąd mierze, monet srebrnych; w Niemczech skasowane być mają wszelkie monety złote mniejsze niż 10 marek wartości. Skutkiem odczytu, ogłoszonej przez kongres, utworzyło się stowarzyszenie filialne na prowincyę nadreńską i Westfalię. Posłowie do parlamentu, obecni na kongresie, postanowili Izbie przedłożyć projekt do ustawy, zmieniającej prawo monetarne, a mianowicie, żeby, jak dotychczas bywało, używano dwumarkówek i talarów.

— Liberalna *Köln. Ztg.* marzy teraz tylko o stronictwie środkowym, w którym jakby na komendę rządu liberalni po długim wzdrygnięciu się zasmakowali. Jak sobie zresztą ci panowie stronictwa środkowe wyobrażają, t. j. jakim je mieć chcą, zdradza nam *Köln. Ztg.*, kiedy pisze, że przedewszystkiem chodzi tu o utworzenie większości liberalnej, a zatem o zapewnienie liberalom przewagi w Izbie, stronictwo zaś samo nazywa liberalnym stronictwem środkowym. Wolno-konserwatyści i secesyoniści mają w całej tej sprawie odegrać rolę murzynów. Programu stanowczego *Köln. Ztg.* nie postawia; chce dopiero odczekać, co rząd zrobi, jak się wobec liberalów postawi, jakie ustępstwa im poczyni. Liberalizm, zdaje się, nie źle urosł w piórka, kiedy się odważa w takim tonie odzywać i od rządu żądać nagrodę za przyszłe usługi.

— Prof. Gneist nie wie widocznie, co z swoją szanowaną osobą począć. Przed kilku dniami oświadczył stanowczo, jak wczoraj donosiłmy, że dla nawalu pracy powołania swego, mandatu poselskiego nie przyjmuje a w dwa dni później jedzie na wiec wyborczy liberalów, przemawia do wyborców, rozczula się i koniec końcem oświadcza, że gotów przyjąć mandat od swych ukochanych wyborców.

— Przeprowadzają w Niemczech petycyę do parlamentu o rewizyę ustaw, określających porządek procesów karnych w wojsku pruskim. Petenci żądają, żeby szeregowcom nakazano donosić o każdym nadużyciu ze strony oficerów; żeby pokrzywdzonym żołnierzom ułatwiono poszukanie sobie sprawiedliwości u wyższej władzy; żeby nadużycia oficerów w służbie surowiej karano; w końcu, żeby procesa, wytoczone oficerom, publicznie prowadzono.

ROSYA.

* Handel prowadzony przez żydów w Rosyi, jak donoszą *Rusk. Wied.*, ma być poddany szczególnemu nadzorowi. Powód do tego miało dać odkrycie, iż pod pozorem pożyczek na fanty prowadzi się zakazany handel, nadto przy tak zwanych „likwidacyach“ sprzedawane bywają towary defraudowane z Austrii przez Wołyn i Podole. Utrzymującym kasy pożyczkowe w Petersburgu będzie nadal jak najsurowiej wzbudowana sprzedaż jakichkolwiek rzeczy w swém mieszkaniu.

— Kradzieże pieniędzy na pocztach w Rosyi stają się coraz częstsze. Niedawno skradziono 27,000 rub. przewożonych pocztą, później 3000 rubli. Teraz znów donoszą, że dnia 14 sierpnia poczta irucka przybyła do Niżnieudinska bez 15,000 rubli, które wiozła z sobą. Ze śledztwa okazało się, że kradzież popełniono przy opieczętowaniu pakietów w kantorze pocztowym, kiedy poczytliw, wiozący pocztę, wyszedł z pokoju.

— Sprawy o nadużycia intendentury. Komisya, utworzona w Petersburgu pod przewodnictwem Niejelowa, w celu roztrząsania procesów intendentkich, rozpatrzyła ich 96, na co trzeba było wydać 214,333 rubli 3 kop. Osm spraw było o niedostawienie siana, lub dostawienie zepsutego na stacye pograniczne. O rozmaite nadużycia w intendenturze było procesów 30. O nadużycia w eszelonach transportowych było spraw 40.

— Z gazety *Sybir* dowiadujemy się, że kilku przestępców politycznych, którzy uciekli z Wierchojańska i już mieli się wyprawić morzem, gdy lody im drogę zatamowały, zostali przez policyę schwytni. Oporu nie okazali żadnego.

— Proces przeciwko włościanom z wsi Karpowicze, obwinionym o udział w zaburzeniach antyżydowskich, został już ukończony. Z liczby obwinionych trzech zostało skazanych na ośm miesięcy więzienia, siedmiu na cztery miesiące, ośmiu na dwa miesiące, a siedmiu zostało zupełnie uwolnionych od odpowiedzialności.

ANGLIA.

* Słychać, że układy dyplomatyczne między Anglią i Watykanem doprowadziły nareszcie do rezultatu. Stała nuncyatura w Londynie nie będzie ustanowioną, ale jeden z Pralatów Kuryi będzie trzy razy do roku przejeżdżał do Londynu dla omówienia z kierownikiem urzędu zagranicznego spraw duchowieństwa katolickiego w Anglii, Szkocyi i Irlandyi. Rząd angielski zastrzegł sobie powierzenie podobnych misyi przy Watykanie jednej z wpływowych osobistości.

TELEGRAMY.

Praga czeska, 13 października. Wszyscy Niemcy członkowie reprezentacyi miejskiej złożyli dziś swe mandaty.

Zagrzeb, 12 października. Wydział sejmowy, zajmujący się zapisywaniem ustaw do konstytucyi, odrzucił propozycyę hr. Pejacewicza, jako też wszystkie poczynione do nich poprawki, skutkiem czego pozostaje w swęj mocy dawna niesankcyonowana ustawa. Jest nadzieja, że sejm znajdzie jeszcze drogę wyjścia. (Zatarg więc pomiędzy Chorwatami a Węgrami niepomysłny bierze obrót. Przep. Red. Kur.)

Aleksandrya, 13 października. Przybył tu dziś rano transport z chorymi i ranymi w liczbie 150 osób. Ewakuacya Damietty nastąpi prawdopodobnie w ciągu bieżącego tygodnia.

Bern, 13 października. Rada związkowa zakazała werbowania ochotników do zandarmeryi egipskiej. Wszystkie kantony zostały zawiązane, ażeby wszelkimi możliwymi środkami wykonywały to rozporządzenie.

Aleksandrya, 12 października. Przybyło tu dziś na okręcie austriackim 32 Europejczyków, którzy wstąpią do szeregów zandarmeryi egipskiej, liczba zwerbowanych dotąd ochotników wynosi 381. — Przywieziono tu dziś 3 pułkowników, którzy oskarżeni są o udział w wypadkach zaszłych w dniu 11 czerwca.

Carogród, 12 października. Sułtan dał dziś obiad galowy na cześć przybyłego tu księcia Fryderyka Wilhelma heskiego i niemieckiego radcy legacyjnego p. Hirschfelda; w obiedzie wzięli udział wszyscy ministrowie turecy.

— 12 października, wieczorem. Eskadra turecka, składająca się z 2 pancerników i trzech korwet ma, jak słychać, wypłynąć natychmiast z portu ku brzegom syryjskim. Eskadra udać się ma nasamprzód na morze Czerwone. — Porta ma podobno w tych dniach odpowiedzieć na ostatnią notę Dufferina i to w duchu pojednawczym i przyjaznym.

Madryt, 12 października. *Correspondencia* donosi: Zgromadzenie Karlistów postanowiło proklamować Jajma, syna don Karlosa, naczelnikiem hiszpańskiego stronictwa legitymistycznego.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 14 października. Według doniesienia tutejszych dzienników porannych nastąpiła już nominacya Hatzfelda na sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych.

Z podróży po krajach słowiańskich.

VI.

(Rjeka, miasto i okolica, Tersat.)

Od niedawnych dopiero czasów rozpoczęto starania wywieśnienia Rjeki do rzędu większych miast portowych. Węgrzy spostrzegłszy się, że w granicach krajów korony św. Szczepana mają korzystnie położone miasto portowe, zapragnęli wyemancypować się od pośrednictwa austriackiego Tryestu. Ze zwykłą sobie energią i gorączkowością zabrali się do pracy, której rezultaty na każdym kroku w Rjece spotkać można. Dwie linie drogi żelaznej (kolej prowadząca na Karłowiec i Zagrzeb do Węgier i odnoga linii kolei południowej z St. Peter) łączą port z krajem. Port urządzą oddobnie i z wszelkimi do ładowania i wyładowywania towarów potrzebnymi wygodami. Cyfry statystyczne wykazują, że do o w z towarów morzem w r. 1880 na 2363 statkach dochodził wartości 20 mil. złr. w r. 1881 na 2465 „ „ „ 22 1/2 „ „

Wywóz towarów z portu natomiast w r. 1880 na 1732 statkach dochodził wartości 8 mil. złr. w r. 1881 na 1819 „ „ „ 12 „ „

Tak od roku do roku ruch się powiększa, a dzisiaj już odczuć Tryest bardziej się skarży na konkurencyę młodziej a ruchliwej Rjeki, której dogodnie pod każdym względem położenie zapewnia korzystną przyszłość. Dziwna rzecz, że pomimo znacznego jak na takie małe miasto (Rjeka ma około 15,000 mieszkańców) obrotu handlowego, ruch w ulicach i nawet w porcie, mały. Tylko łoskot sprawiany przewożeniem i rzucaniem klepek dębowych przerywa ciszę i wskazuje, że produkta lasów węgierskich i chorwackich są głównym artykułem eksportowym. — Pomimo tej spokojności w mieście, turysta z przyjemnością w niem kilka dni pozostać może, poświęcając je zwiedzeniu cudownej okolicy. Pozostawiliśmy za sobą smutne góry Krasu, ograniczające od dwóch stron horyzont po za miastem; naokoło samego miasta rozłożyły się zaś ogrody, uwydatniające w całej pełni bujną wegetacyę południową. W blasku południowego słońca polskącygańskie srebrzyste liście drzew oliwnych, rozłożyste drzewa figowe oryginalne rzucają cienie, a piękna zieloność liści laurowych urozmaica koloryt łałości; tu wystrzelił w górę cyprys samotny, tam znów szerokie gałęzie rozłożył klon rzadkiej wielkości. Jadąc łodzią na morze od miejsca do miejsca, zdaje się, że jedno z nich piękniejsze od drugiego, a wśród wszystkich króluję znana Abbazia. Godzinami można się wozić po morzu, przypatrzyć się owemu wielkiemu ogrodowi nad morzem, otoczonemu górami ponuremi, wśród którego ulokowała się Rjeka, odbijając białymi domami oryginalnie od tej bujnej zieloności. Z rybakami, który nas barką swoją wozil, od biedy możemy się porozumieć za pomocą języka polskiego. On Chorwat, cała ludność okoliczna chorwacka, a nawet ludność niższych klas w mieście, z wyjątkiem pewnej ilości fachowców włoskich, którzy aż dotąd za łatwym zarobkiem przyszli, prawie wyłącznie chorwacki. Węgrzy chcieliby nadać Rjece charakter węgierski; nazwy ulic i placów są węgierskie, napisy urzędowe węgierskie, ale w mieście samem języka węgierskiego wcale nie słychać. Sfery kupieckie mają charakter międzynarodowy, bo są w nich Niemcy, Włosi, Chorwaci, Grecy, a ledwie kilku Węgrów.

Przyjazd pociągiem kolei żelaznej nie pozwolił uchwycić w szczegółach obrazu, który przedstawia widok z gór na zatokę rjezańską. Trzeba przed wyjazdem wyszukać miejsca z którego można powetować stratę. Cóż kiedy *scirocco* wczoraj suchy, dzisiaj jakby na przekór, wierny charakterowi swemu, tyle napędził chmur, że piękne krajobrazy, które przed kilku godzinami podziwialiśmy, mgłą pokryte; nawet deszcz pada, o widoku z gór zatem ani mowy. Ale doświadczony kapitan parowca, który rano straszyl, że przejazd do Dalmacyi z powodu bardzo wzburzonego wiatru południowym morza będzie nieprzyjemny, teraz pociesza się, że deszcz zwykle zwiastuje bliższą zmiącą wiatru. W kawiarni po południu wypatrujemy, rychło się ziści ta przepowiednia, kiedy raptem silne uderzenie wiatru jednym zamachem przewraca całą grupę drzewek doniczkowych, ustawionych przed kawiarnią; w krótkim przeciągu czasu następuje drugie takie uderzenie, następnie jeszcze jedno. Stary garson nas objaśnia, że to *refoli* (krótkie uderzenia) bory (wiatru północnego), przed wieczorem, dodaje, będzie pogoda. Jakoś rzeczywiście po krótkim jakoby pasowaniu się wiatrów bora, bierze górę, i rozpędza w przeciagu pół godziny gęste obłoki, oczyszczając góry z mgły, która je otaczała. Z pewnym podziwieniem patrzyliśmy na tę niezmiernie szybką zmianę powietrza, która tutaj pod wpływem wiatru częstym jest zjawiskiem. Około piątej wiał z gór tylko lekki *tramontana*, jak gdyby umyślnie dla ochłodzenia powietrza, które już rozgrzane promieniami jasniejącego znów słońca. Trzeba przed wieczorem spieszyć z wycieczką na góry. Wybór celu nie trudny. Nad miastem, wysoko dosyć, widać wspaniałą ruinę zamku; — to Tersat, stara siedziba rodziny Frankopanków, którzy dzisiaj już tylko żyją w pieśni chorwackiej; ruiny zamku należą do spadkobierców marszałka Nugent.

Przeszedłszy po moście przez Rjeczynę, która wypływając z pośród gór tworzy dobry port naturalny, możemy wejść na górę po kilkuset stopniach, któremi pielgrzymi się udają do kościoła w Tersacie, znanego z cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny. Obraz ma być dziełem świętego Łukasza. Chociaż to dzień powszedni i wieczór się zbliża, spotykamy grupę pielgrzymów — Słowian. Idziemy za nimi do kościoła. Kościół obszerny, ładnie utrzymany. Ściany pokryte wielką ilością obrazów, przedstawiających

okrety na morzu wśród burzy. Zawiesili je marynarze, którym, kiedy w czasie nawalnic polcieli się opiece Najsw. Panny, ukazał się obraz i był przewodnikiem, ratując od zguby. Poleciszmy na krótką podróże morską tej Opiekuńce cudownej, pospieszamy na ruiny zamku. Na ponurym, ciasnym dziedzińcu zapadająca jakaś świątynia mieści kilka wykopalisk rzymskich i przedmiotów z czasów wojen napoleońskich. Opodal grobowiec marszałka Nugent. Zamczysko mogło być kiedyś warowną siedzibą, oddzielone od sąsiednich gór Krasu szerokiemi wawozami. Najwspanialszy z nich przerażająca prawie dzikością wawóz, którym płynie Rjeczynka. Jakże kontrast do tej dzikiej przyrody tworzy obraz, otwierający się przed nami od strony południowej! Przed oczami mamy całą zatokę rjezańską. *Ce n'est pas la mer, c'est un lac magnifique*, zawołał na ten widok Francuz jakiś. Rzeczywiście, w jednym miejscu tylko od wschodniej strony widać wśród skał bramę wąwozu, to droga do Bukaru i Porto Rd. Miasteczek tych nie widać, ale widać położoną na pierwszym rzucie zamy, który też kiedyś należał do właścicieli Tersata. Wyspy Kres i Kerka położone od południowej strony zatoki, wydają się być połączone ze sobą, nie widać kłody pomiędzy niemi wyjazd na morze. Od strony zachodniej Monte Maggiore; u stóp jego ciągnie się białym pasem szeroki trakt, nad którym znane nam piękne miejscowości Abazia, Volooska, Loorana i Moszczenice. Ostatni jeszcze rzut oka na cudny ten krajobraz, bo słońce już się schowało za Monte Maggiore i tylko szczyty okalających nas gór chwytając promienia świeca jeszcze jego różowym blaskiem.

Wśród uroczystej ciszy, która zapanowała nad całą przyrodą, odzywa się z doliny odgłos dzwonów wieczornych; — po chwili i one przebrzmiały. Opuściliśmy Tersat a wracając krótszą drogą kamiczną w dobre pół godziny jesteśmy na portem Rjeczyni. Tutaj jeszcze pełno życia i ruchu; rybacy mając zapewnioną pogodę, przygotowują łodzie i sieci, aby wcześniej przed ranem wyruszyć na poł. W porcie głównym także jeszcze ruch mianowicie około wielkiego parowca „Nil“, którym o drugiej godzinie po północy mamy wyruszyć do stolicy Dalmacji — do Zadaru.

Dr.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 14 października.

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał pozasłużbowemu pobórze Vielha uerowi w Kluczborku order orła czerwonego czwartej klasy.

*** Na odbudowanie kościoła katolickiego w Raskow.** Z przeniesienia 499 marek 59 fen. Dziś nadesłał Stanisław Jabłoński 3 m. Razem 501 marek 59 fen.

*** Przypominy,** że jutro odbędzie się w teatrze naszym przedstawienie amatorskie Towarzystwa „Stella“, z którego dochód przeznaczają na subwencję dla teatru.

*** W seminarium nauczycielskiem w Keyni** odbył się w dniach od 5 do 12 bm, egzamin abiturycycki. Komisarzem arcybiskupim był ks. prob. Leśnik z Chojny. — Do egzaminu zgłosiło się 11 ekstraneuszów i 22 abiturycycki seminarjnych. Z tych złożyło egzamin 2 ekstraneuszów i wszyscy abiturycycki, a mianowicie: Bojarski Bol, Cegielski Józef, Chudyszewicz Ant., Chylewski Ad., Duszyński Fr., Elsner Mieczysław, Flejski Stanisław, Jany Ign., Kaczmarowski Feliks, Kobyliński Jan, Korzeniowski Stanisław, Kukułka Floryan, Nowak Oswald, Osmański Teofil, Poradowski Piotr, Rosochowicz And., Rywalski Jakób, Schilling Anast., Stachowski Józef, Stenzel Franciszek, Szczawiński Wojciech i Weimann Mieczysław.

*** W Bydgoszczy** położono pomiędzy dworcem a urzędem telegraficznym w budynku pocztowym podziemny telegraf.

*** Karaczmarz P.** z Śmidoła pod Piłą poróżniwszy się z swą żoną odgryzł jej podczas bójkii nos, — który widocznie w zapalczywości swojej połknął, bo go nigdzie odnaleźć nie było można.

*** Bada nadzorcza** cukrowni „Kujawy“ uchwaliła po licznych odpisaniach za rok 1881/82 dywidendę 50 pret. W r. 1880/81 wynosiła dywidenda 40 pret., w r. 1879/80 90 pret.

*** Z powodu wyborów** przełożono jarmark w Ryczywole z dnia 26 b. m. na 25 b. m., a w Skwierzynie z dnia 26 b. m. na 9 listopada.

*** Księgi kościelne** parafii ottorowskiej znajdują się obecnie po śmierci ś. p. ks. Szydurskiego u landrata powiatu Szamotulskiego.

*** Z powiatu obornickiego** wyemigrowało w trzecim kwartale rb. 124 osób i to 5 do Rosji i do Anglii, reszta do Ameryki.

*** Dowiadujemy się,** że rodak nasz, p. Aleksander Łagodzki rodem z Dolska, ukończywszy studjum farmacji, kupił i objął aptekę w Mikołowie na Górnym Śląsku.

*** Ze Zlatoustu,** w gubernii ufańskiej, piszą do *Kraju*: Rodaków naszych jest tu, jak wszędzie na wschodzie Rosji, niemało. W samym Zlatoustie mamy kilka domów rodzinnych urzędników i specjalistów, prócz tych, co są w sąsiednich kopalniach złota. Posiadamy również od dawna kociołek, ale korzystać z niego nie możemy wskutek braku kieszka, którego już czwarty rok nie mamy, pomimo materialnie dogodnych warunków. Skarb wydaje miesięcznie na utrzymanie kieszka 50 rs. i na zakrystyana 9 rs. Miał tu przyjechać ksiądz Butkiewicz, zesłany do Ekaterynburga; otrzymawszy jednak prawo swobodnego wyjazdu, udał się do Kowna. Muszę dodać jeszcze, że jeżeli żaden z kapłanów nie zgłosi się wkrótce na posadę, to rząd zaprzestanie wypłaty uposażenia, a kociołek oddany będzie gminie luteranńskiej, o co się już dawno dobijają luteranie, posiadający własne organy, ale nie mający gdzie ich umieścić. — Biedni zaiste wygnancy!

*** Pan Zelenki** skończył swoje nowe dzieło, wielką operę „Konrad Wallenrod.“ Kompozytor zawiózł ją w zupełności już instrumentowaną do Wiednia, gdzie zyskała wielkie uznanie u znawców. Wnet znalazł się i tłumacz libretta na język czeski, a jak donoszą, „Konrad Wallenrod“ ma być wystawiony na inaugurację nowego teatru w Pradze czeskiej.

*** Anegdoki.** Pamiętniki Leona Dembowskiego, ogłaszane w warszawskim *Ateneum* zawierają wiele ciekawych anegdot, z których parę z ostatniego posytku na próbkę przytaczamy:

„Cesarzowi Aleksandrowi, wracającemu po bitwie pod Austerlitz do swoich krajów, zlamano się koło u powozu między Wadowicami a Krakowem. Aleksander pieszo udał się do najbliższej wsi i zaszedł do proboszcza. Ksiądz starszek, nie wiedząc o godności gościa, zaprosił go na kawę i rozpoczął polityczną rozmowę:

— Oj! młody człowiek ten cesarz (mówił), rad wojować, a sam nie wie po co, krew słowiańska przelewać za

Niemców? A niech ich tam Francuzi tłuką i niech Bóg im dopomaga!

Do pokoju wszedł adjutant donosząc, że powóz naprawiony. Proboszcz zmiarkował, że kim ma do czynienia, ale nie tracąc fantazy ekskuzował się:

— Nie wiedziałem, że mi dzisiaj takie spotkanie szczęście mieć w swym domku potężnego władcę północy. Mówiłem śmiało, ale mówię ci co myślałem. Proszę mi darować.

Cesarz śmiejąc się odpowiedział:

— Mówiłeś do oficera rosyjskiego, ale nie do cesarza, a może i cesarz z tego skorzysta.

I zdjawszy z palca pierścionek, ofiarował go, dodając:

— Proszę za doznana gościnność przyjąć tę pamiątkę.

Kiedy po przybyciu Napoleona do Warszawy, 18 grudnia 1806 r. przedstawiła mu się nazajutrz deputacja warszawska, nadr nieśkaskawie przezeń przyjęta została.

— Oż to jest rzekł (rzekł do niej), francuski garnizon w Warszawie czcując, rozpamiętując, przyzywając go do zbytków, a w magazynach po drodze pustki, i żołnierze na linii bojowej mrują z głodu. Tańczycie tylko i balajecie, a o tym, co należy, nie myślicie.

Zaobserwował na to Kochanowski, że wszystkiego, czego dotąd żądano, dostarczono, a co zażądaniem będzie, dostarczy się także.

Napoleon wyjął z kieszeni złożony papier, a oddając go Kochanowskiemu rzekł:

— Oto wykaz potrzeb, które jeśli w 24 godzin nie będą dostawione na miejsca wskazane, będziesz waszmość rozstrzelany.

To mówiąc dobył tabakierkę, otworzył ją i włożył palce po nich tabaki. Kochanowski lubił także zatywać, a widząc otwartą tabakierkę, sięgnął do niej machinalnie i z zimną krwią zatył.

— Voilà un singulier diable d'homme (rzekł cesarz), je lui dis que je le ferai fusiller en 24 heures, et il me prend une prise en guise des remerciements.

(A to szczególny człowiek! Mówię mu, że go w ciągu 24 godzin każę rozstrzelać, a on na podziękowanie zabiera mi niuch tabaki.)

Kochanowski tymczasem podany wykaz przejrzał, i pokręciwszy głową, oświadczył, że we 24 godzin spełnić tego nie może, ale że we trzy dni wszystko będzie dostawione.

— Eh bien, soit — odpowiedział Napoleon i deputacją pożegnał.

Napoleon przybywszy do Pułtusk dnia 28 grudnia 1806 r. przyjął deputację wysłaną od Izby Administracyjnej półkoci. Kiedy członkowie jej z powozów wysiadali, gwardya, przy kwatrze straży trzymająca, buty im z nóg pościagała. Deputaci w szkarpetkach i zabłoconych sukniach myśleli udawać się gdzie po jakikolwiek obuwie, ale adjutant cesarski zastąpił im drogę i rozkazał, żeby się przed cesarza stawili... Próżno tłumaczyli się swoim przynuszonemu neglizem, odpowiedzieli im, że to wojna i etykieta żadna nie może przeszkadzać do spełnienia obowiązku. Napoleon przyjął ich śmiejąc się i rzekł:

— To są skutki wojny i waszych błot przeklętych. Łatwiej dacie sobie radę bez butów, niż moja gwardya, która w waszych bagnach trzewiki pogubiła.

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 15 października, św. Jadwigi wd. Wschód słońca o godzinie 6 minut 26. Zachód o godzinie 5 minut 6.

Długość dnia 10 godzin 40 minut.

Wypadki historyczne. 1384 Koronacja Jadwigi. — 1432 Śmierć Zygmunta księcia litewskiego. — 1587 Wprowadzenie do Polski kalendarza Gregorjańskiego. — 1817 Śmierć Tadeusza Kościuszki.

Pojutrze, w poniedziałek d. 16 października, św. Teresy p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 27. Zachód o godzinie 5 minut 3.

Długość dnia 10 godzin 36 minut.

Wypadki historyczne. 1667 Traktat z Tatarami. — 1667 Bitwa z Kozakami pod Narajowem. — 1672 Bitwa z Turkami pod Kałuszynem. — 1820 Uroczysty obchód spyania mogiły Kościuski.

Dublety Biblioteki Towarzystwa Przej. Nauk.

IV.

Biblioteka polska Turowska. Ks. Fab. Birko-wskiego Kazania przygodne i pogrzebowe. (Zeszytów 4.) — Ks. Bohomolec Fr., Życie Jerzego Osolińskiego. (Z. 5.) — Czacki T., O polskich i litewskich prawach. (Z. 8.) — Czacki T., Rozprawa o ż. d. h i karatach. (Z. 2.) — Czartoryski Adam ksiądz, Myśli o pismach polskich. (Z. 2.) — Ks. Dąbłocki Wojc. Pamiętniki o Lisowczykach. (Z. 2.) — Dorohostajski Krz. Hippika, t. j. Księga o koniach (Z. 4.) — Golebowski Ł., Ubiory w Polsce. (Z. 3.) — Górnicki Ł., Pisma prozaične. (Z. 4.) — Grabowski K. P., Zdanie syna koronnego. (Z. 1.) — Grochowski ks. St., Poezye t. II. (Z. 4.) — Tegob. Wiersze i inne pisma (Z. 4.) — Karpiski Fr., Dzieła. (Z. 6.) — Kochońskiego Wesp., Pisma wierszem i prozą. (Z. 9.) — Krajewski ks. M., Historia Stefana na Czarnej Czarneckiego. (Z. 2.) — Leszczyński St., Głos wolny wolność ubezpieczający. (Z. 2.) — Krasiński ks. J., Pan podstoli. (Z. 4.) — Miskowski K., Zbiór rymów. (Z. 4.) — Skarga ks. P., Kazania sejmowe. (Z. 2.) — Śniadecki J., Żywoty uczonych Polaków. (Z. 1.) — Starowski ks. Szym., Pisma. (Z. 3.) — Staszic S., Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego. (Z. 3.) — Surowiecki W., Dzieła. (Z. 7.) — Tarnowski J., Ustawy prawa ziem. polsk. (Z. 2.) — Wereszczyński ks. J., Pisma treści moralnej. (Z. 2.) — Tegob., Pisma polityczne. (Z. 3.) — Zbylitowski A. i P., Niektóre poezye. (Z. 2.) — Życie Jana Zamojskiego. (Z. 2.)

Cena każdego zeszytu wynosi 30 fen.

Cervantes don Quichotte de la Manche, traduit et annoté par L. Viardot (z ilustracjami Johanna). Paris 1836. 2 tomy str. 744 i 753. So maj. opr. 12 m.

Cyceron M. T., O powinnościach przekład S. Kozwskiego. Na końcu: Księgi o staroś. i przekł. Bien. Budnego. W Wilnie 1766. str. 236 4-to opr. 5 m.

Dzieł duszycki M., Piotr Skarga i jego wiek. Kraków 1850—51. 2 tomy, str. 447 i 595, So. 9 m.

Fredro A. M., Militarium, seu axiomatum belli libri duo. Accessere minuta quaedam, ejusdem authoris scripta. (1668) str. 220, 4-to opr. 15 m.

Grabowski A., Starożytności historyczne polskie czyli pisma i pamiętniki do dziejów dawnej Polski. W Krakowie 1840. 2 tomy, str. 496 i 536. opr. 7 m.

Göthe J. W., Herman i Dorota. Przełożył Ludwik Jenke. (Z rysunkami F. Tegazza). Warszawa 1872. str. 60. 4-to. 5 m.

Homera Illiada. Przekł. Fr. Dmochowskiego. W Warszawie 1800—1, 3 tomy, So opr. 17 m.

Liber geneoseo illustratae familiae Schidlovic. 1531 (1845) fol. bez pag. z ilustr. opr. 22 m.

Lubieniec St., Historia reformationis Polonicae etc. Freistadt 1685. str. 304. So opr. (bardzo rzadkie) 18 m.

Niewęgłowski G. H., Geometrya. Poznań 1854. str. 430. Arytmetyka. Paryż 1866, str. 352, 8 m.

O widyusza Nazona elegii miłosnych, tłumaczenie przeto Benedykta Halewicza. W Warszawie 1791. Str. 258. 12-to. opr. 1,80 m.

Rastawiecki E., Słownik malarzów polskich, tudzież obcych w Polsce osiadłych lub czasowo przebywających. Warszawa 1850—7. 3 tomy. 4-to. 18 m.

Republika, sive status Regni Poloniae, Lituaniae, Prussiae, Livoniae etc. Lugduni Batavorum 1642. Str. 417. 8-vo. opr. 3 m.

Sandius Chr. Ch. Bibliotheca anti-trinitarium

ive catalogus scriptorum et succinea narratio etc., bardzo rzadkie. Freistadt 1674. Str. 296. 8-vo. opr. 18 m.

Schmitt J. H., Zgodność i różność między wschodnim i zachodnim Kościołem. Przekł. przez X. Franciszka Siarczyńskiego. 1831. Str. 533. 4-to. 6 m.

Śniadecki J. ed., Teorya jestestw organicznych. Wilno 1838. 3 tomy w jednym. 4-to. opr. 5 m.

(Solski.) Geometya i architekt polski. Kraków 1683—4. Str. 288 i 150. 4-to opr. 30 m.

Wymienione powyższe dzieła nabywać można w gmachu Towarzystwa Przej. Nauk.

Klemens Kantecki,
konserwator.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* Na dzieło „**Decretales**“ wplacili:

Ks. dziekan Knast ze Srody za tom II i III.

Ks. Granatowicz z Miłosławia za tom II i III.

Tom II jest ukończony, Tom III i ostatni znajduje się pod prasą i wyjdzie najpóźniej na początku stycznia r. p. Dawniejszy prenumeratory posiadający tom I mogą jeszcze uzupełnić to dzieło, wplacając 12 marek za ostatnie dwa tomy; po wyjściu trzeciego tomu tylko komplety będą sprzedawane. — Zamówienia uprasza się przesyłać wprost pod adresem *Jaroslawa Leitgeber w Poznaniu*.

* **List śp. hr. Tytusa Działyńskiego.** Piękna postać rycerskiego potomka wojewodów malborskich przypomina się wielokrotnie nam Wielkopolanom w chwilach przejść ciężkich i twardych. Kiedy nam brak mecenasów, popierających lub własnym kosztem podejmujących świetne wydawnictwa takich *Lites ac res gestae*, takich *Tomicyanów*, *Annales Orzechowskiego* itd. itd., przypomina nam się hojny wydawca kórnicki, nie szczędzący grosza na uświetnienie drukowanych skarbów literatury naszej drogoceńnymi zabytkami przeszłości, — który i w szlachetnym synie umiał obudzić zapal do naśladowstwa w tym kierunku. Kiedy słyszymy skargi przemysłu polskiego, że nie wszyscy Polacy swoich popierają — przypomina się twórca zanku kórnickiego, który z dumą i służną opowiadał chlubą, że pałac kórnicki od dołu do góry wybudowali i ozdobili sami Polacy, poznańscy, białostoccy i kórnicy przemysłowcy i rzemieślnicy; wspomnień takich można było jeszcze przytoczyć szereg. Po mężu, który tak głęboko zapisał się w pamięci narodu, jak śp. Tytus hr. Działyński, z przyjemnością czyta i przyjmuje się wszelkie pamiątki, listy i wspomnienia — to też skwapliwie przytaczamy dla czytelników naszych list śp. hr. Tytusa, pisany w roku 1858 do generała Morawskiego, a świeżo wydrukowany w *Czasie*, w zajmującym odcinku zatytułowanym „Z listów Poety.“

W Kórnku, 7 października 1858.
„Oj! jakże zdradzasz przeczony Jenerale i Dobrodzieju, pochodzenie i stary autorament. W czasach naszej młodości pisywali synowie do ojców, synowie do matek i poczytywali sobie za obowiązek krzepienie rodziców tą błogą poślugą; ale dziś żyjemy w epoce postępu, gdzie na takie drobnostki nie zważają. Od pięciu miesięcy nie wiem, gdzie jest mój syn, więc też i nie wiem kiedy zamierza być w Kórnku. Odrzucił on z żoną morze Bałtyckie, potem żona bez niego morze Czarne; w tej chwili nie wiem, czy się udał do morza Czerwonego czy Białego, może i do Żółtego, bo podobno się i takie znajdują w państwach Syna niebieskiego. Do księcia Adama, bawiacego dziś w Wiedniu, zaniósłem pokorne prośby moje, aby raczył odwiedzić przyszedł dom córki, choćby w jej niebytności. Ja przyjmuję księcia na progu tego domu, ciekawego by w buty, bo ten stary przyjaciel JW. Jenerala jest w moich oczach najdroższym z pomiędzy śmiertelnych. Wszystko to, co on do dobrego zrobił, jest własnym jego dziełem; wszystko to, w czym zbłądził, jest winą złych doradców; ci nigdy nie umieli zrozumieć, jak bardzo książę Adam był wyższym od nich, i ks. Adam nie poznawał się na tym.

Z Paryża piszą do mojej żony, że córka księcia Adama za powrotem z jednego lub drugiego morza zamierza odwiedzić ojca w Wiedniu, a że potem razem z nim tu zjadą, jeśli łaska ministrów berlińskich, bardzo niedyś gotowych do całowania butów księcia Adamowi, dozwolili starości 55letniemu odwiedzić komnaty jedynaczki jego. Ale wszystko to jest bardzo wątpliwe według przysłowa, że „czapka gorąca na głowie zlodzieja.“ O przybyciu księcia wojewody w nasze strony, jeżeli to potrafi nastąpić, zawiadomij JW. Jenerata sztafeta, a pospiech mój w wypełnieniu rozkazów JW. Jenerala niech posłuży za dowód, że żyję u siebie, tylko jako na urlopie bawiecy weteran, i że stosunki moje z przeczoną naszą dawną władzą wojskową nie uważam jako zniszczone. Ale gdybym był choć tylko szewcem, tobym wiedział, że Jenerał Morawski stał się piórem, mieczem i posługami państwa Polski, głową i sercem najpiękniejszą ozdoba ziemi naszej, i że dla wszystkich tych powodów, pokornie bijąc czołem przed nim, mam honor się pisać JW. Jenerala

najwyższym wielbicielu i najniższym sługą

T. Działyński.

* **Nowy organ dla spraw polskich.** Z początkiem listopada r. b. zaczęło we Wiedniu pod redakcją p. G. Smółskiego wychodzić nowy tygodnik polityczny w języku niemieckim p. t. *Reform*, który w szczególności polskim sprawom i interesom będzie poświęcony. Obok *Reform* wychodzić będzie jeszcze jako uzupełnienie tegoż literackie pismo *Stavische Rundschau*, które zamieszczać będzie sprawozdania z ruchu literacko-artystycznego całej Słowiańszczyzny i nadto w celu popularyzowania słowiańskich autorów: obok będzie podawać w przekładzie niemieckim cenniejsze utwory tychże. Współpracownictwo przyrzekł prawie wszystkiej prawie znaczniejszej pisarze polscy, czescy, serbscy, słoweńscy i bulgarscy. — Przedpłata na *Reform* wraz z dodatkami literackimi *Stavische Rundschau* wynosi z przesyłką pocztową: co roku 12 złr., półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. Można atoli prenumerować osobno *Reform*, a osobno *Stavische Rundschau*. Wówczas wynosi przedpłata z przesyłką pocztową na *Reform* co roku 8 złr., półrocznie 4 złr., kwartalnie 2 złr., miesięcznie 70 ct., na *Stavische Rundschau* co roku 8 złr., półrocznie 4 złr., kwartalnie 2 złr., miesięcznie 70 ct. — Adres redakcyi i administracyi: Wien, IX Bezirk, Universitätsstrasse 4.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 października.

BAZAR. Zakrzewski z Gutów, Czorba z Krajewic, hr. Żółtowski z familią z Nekli, Rother z żoną z Warszawy, Niemcewicz z familią z Dzierżyczyń, Kłobukowski i Celiński z żoną z Królestwa Polskiego, Matecki z fam. z Bieganowa, ksiądz Czartoryski z Galiicyi, Moszczeński z Stepuchowa, hr. Skórzewski z Lubostonia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. kanonik Kuczyński z Wysocki, Kornecki z Gdańska, Degenhardt z Berlina, Musolf z Wągrówca.

Submisya na dostawę cegiel, cementu, rozstrzelanych kamieni, małych kamieni do bruku mozaikowego itp. ogłasza król. fortifikacya. Termin 2 listopada o godzinie 1 w biurze przy ulicy magazyńowej 7.

W poniedziałek o godzinie 10 sprzeda administracya garnizowa na placu przy forcie Prittitz-Gaffron wielką partya starych desek itp.

(Nadesłano.)

D. 1 b. m. otworzony został w Poznaniu nowy handel polski cygar, tytuin i papierosów z rozmaitych najbardziej renomowanych fabryk, pod firmą „AQUILA“ przy ulicy św. Marcjelińskiej nr. 15, na którego anons zwracamy uwagę palącej publiczności.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — Poznań 12 października. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Po kilku chłodnych dniach, mieliśmy w końcu tygodnia już zupełnie jesienne powietrze. Zasiowy pokonczono już w całem Księstwie, a ożyminy wyglądają bardzo pięknie. Zbiór kartofli już prawie do połowy doprowadzony a przy pogodzie spodziewać się można, iż w kilku dniach zupełnie zostanie ukończony. Dowozy zboża nie były znaczne w tym tygodniu a to co nadeszło, pochodziło z Kujaw i Prus Zachodnich. Głównie nadeszło pszenicę — resztę zboża zaś w małych partjach. Z Królestwa Polskiego nadeszło mało, gdyż odsyłały wszystko do Wrocławia. W interesie panowało stałe usposobienie a lepsze gatunki zakupowano chętnie tak na konsumpcyę jak i na eksport. — Pszenica (w delikatnym towarze miała popyt na eksport — zdefektowana można było sprzedać tylko w cenach niższych, 160—200 mkr., pośledniejsze gatunki 130—150 mkr. — Żyto zakupowano chętnie na eksport do Saksonii i Turngii, — krówe ceny o 3 marki wyżej, delikatne 141—143 mkr., średnie 134—137 mkr., poślednie 120 do 125 mkr. — Jęczmień w jasnym towarze poszukiwany dla Niemców środkowych, 120—145 mkr. — Owies ceny lepsze, 110—135 mkr. — Groch bardzo stałe, na paszę 135 do 145 mkr., wrzący 160—175 mkr. — Wyka bez interesu, 130—140 mkr. — Tatarska stała, 120—120 mkr. Rzepek a ki z powodu wyższych cen oleju wyżej, rzepek i rzepek zimowy 262—267 mkr. Wszystko za 1000 kilogram. — Mąkę łatwo było można sprzedać, mąka pszenna r. 00. 15—15,25 mkr., nr. O 13,75—14,50 mkr., mąka rżanna nr. O i I 10—10,25 mkr. za 50 kilogram.

— **Okowita.** Sytuacya mało się zmieniła. Przy przeważnie stałej tendencji płacono w końcu ceny wyższe, obrot był w niektórych dniach ożywiony. Na towar surowy istniejący popyt, płacono za towar w miejscu (bez beczki) 60 fen. ponad cen terminowe. Notowania końcowe październik 49,60 mkr., listopad-grudzień 49,20 mkr., styczeń-luty 49,50 mkr., kwiecień-maj 50,60 mkr. za 10,000 litrów pect.

Poznań 14 października 1882.
Żyto. Wypowiedziano —, cena wypowiedziana —, kwiecień-maj 132 — mkr.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano —, litrów, cena wypowiedziana —, marek, październik 49,70, — 40,80 listopad-grudzień 49,40, kwiecień-maj 50,80, w miejscu bez beczki 50,10.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 14 października 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe poz. 100,70. 5% powiatowe obligacye 105,50. 4 1/2% powiatowe obligacye —. 3 1/2% śląskie listy zastawne —. 4% górnośląskie listy rent 100,70. Kwieceki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 78. — Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 77. — Poznański bank prowincjonalny 120,50. 4% pożyczka państwowa 101,40. 4 1/2% pruska pożyczka ukonсол. 104,30. 3 1/2% oblig. długu państw. 98,70. Kluczborsko-poz. 24. — Kluczborsko-poz. p. z. 5% akc. zakł. 88,50. Starogardzko-poz. k. z. 103,20. Austr. noty bankowe 171,20. Polskie listy likw. 54,60. Rosyjskie noty bankowe 203,90 marek.

Bydgoszcz 13 października.
(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram.

Pszenica słaba, ciemniejsza i szklista najp. 175—180 jasno-ciemna 160—170, poślednia 130—145 mkr.

Żyto niemie., w miejscu krajowe piękne 132—125 pł., średnie 118—120 m., poślednie 105—115 mkr.

Jęczmień piękny do browarów poszuk. 135—145 pte., wielki i drobny 85—100 pte., pośledni — pł.

Owies w miejscu 110—125.

Groch wrzący 140—150, na paszę 120—130 Okowita za 100 litr. a 100% 49—49,50 plac.

Wrocław 13 października 1882.
Żyto (za 2000 funt.) bez in. wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —, plac. październik 141, — żąd., październik-listopad 138, — plac., listopad-grudzień 135,50 żądano, grudzień-styczeń 135,50 żąd., kwiecień-maj 183 135,50 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na

W czwartek dnia 12go bm. o godzinie 3 po południu zakończył żywot doczesny s. p. Kazimierz Glazowski.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 4tej po południu, o czym donosi w smutku pograżona (1891) żona i synek.

Księgarnia Katolicka Poznań, Wodna ul. 25. nabyła resztę nakładu i poleca po cenie zniżonej: Dzieje i prawa Kościoła Polskiego przez X. Ostrowskiego.

Medale Częstochowskie Srebrne wielkie po 6,00 mrk. małe po 1,50 „ Bronzowe wielkie po 1,50 „ tuzin za 12 00 „

Towarzystwo Czytelników Ludowych przypomina Publiczności polskiej, iż posiada znaczny zapas doborowych i tanich książek, które niniejszym członkom swym poleca.

Księgarnia Katolicka Poznań, Wodna ul. 25. odebrała na skład główny i poleca: Żywot i cuda sługi Bożego O. Bernarda z Wąbrzeźna

Kurs handlowy przyjmuje zgłoszenia do 22 b. m. (1874) Prof. Szafarkiewicz.

Węgla kamiennie z najlepszych kopalni odstawia jeszcze w tym miesiącu po niskich cenach latowych całemi wagami i w mniejszych ilościach wprost z dworca kolei żel. (1895)

E. Kajokowski Skład węgla. Chwaliszewo nr. 50.

Wrocław. Hôtel de Rome w środku miasta zupełnie odnowiony i nowo urządzony, wszystkie pokoje na I i II piętrze, z widokiem na ulicę wesoła od 1,50 mrk. aż do 3,00 mrk.

Karol Oczipka. Drugi kurs damskiego kroju rozpoczynam z dniem 23 października w Poznaniu przy Wiedoskiej ul. nr. 5 w podwórzu I piętro.

M. Kazubowski przykrawacz akademii krawieckiej w Dreźnie.

Pom. Półgęski i gęsie pałki poleca (1883) J. K. Nowakowski plac św. Piotra.

Wina czerwone (Bordeaux) od 1,25 do 5 mrk. za butelkę. Wina mozelskie po 1,150 2 marki poleca cukiernia (1889) Ant. Pfitznera.

Szan. Prawyborców miasta Poznania zapraszamy na Wiece wyborczy

który się odbędzie dnia 15 b. m. w niedzielę o 5 godzinie po południu na wielkiej sali Bazarowej. (1862)

Porządek dzienny:

- 1. Nauka o wyborach i sprawa kasy wyborczej. 2. Przemówienie posła Kantaka, kandydata miasta Poznania. 3. Wnioski członków. Poznań, dnia 12 października 1882.

Komitet wyborczy m. Poznania.

Ks. dr. Kantecki, przewodniczący. Dr. Lebliński, skarbnik. Franciszek Andrzejewski, sekretarz.

W niedzielę dnia 15 b. m. odbędzie się

wiece wyborczy w Jutrosinie.

Zgani wiec książę Czartoryski, przemówią poseł ks. dr. Jażdżewski i poseł dr. Skarżyński, nastąpi Nauka o wyborach. (1884)

O liczny udział prosi

Komitet wyborczy powiatu krobkiego.

WIELKA AUKCYA.

W skutek przeprowadzenia sprzedawca będę drogą licytacji za gotówkę przy Nowomiejskim Rynku nr. 10, na I piętrze wtorek dnia 17 i w środę dnia 18 b. m. codziennie począwszy od godziny 9 1/2, z rana różne meble, pochodzące z aukcji w Górzewie i z pozostałości w Chłapowie jako to: umeblowanie salonu i la Louis XIV białe i złote, składające się z 2 kanap, 4 foteli, 12 krzeseł, 2 stolów z czystego czarnego marmuru, 2 zwierciadła trumeaux, odpowiedni wielki zegar stołowy z obrazem przedstawiającym Kościuszkę na koniu, następnie umeblowanie pokoju łowczego, podstawy bawole pokryte skórą z psa morskiego, kanapę, 6 foteli, stół kanapowy, zwierciadło ze stołem, wielki obraz, pajak, portyery z firankami, następnie umeblowanie pokoju jadalnego z drzewa dębowego, rzeźbionego à l'antique, składające się z wielkiego bufetu, stołu patentowanego do wyciągania, 12 krzeseł, kanapę, 2 foteli, zwierciadła, pięknego pajaka à l'antique, następnie umeblowanie sypialni à la Parisienne, składające się z 2 wysokich łóżek wykładanych brązem i pluszem, 2 podobnych stołków nocnych, umywalki z płytą marmurową, szafeczki z lustrem, kanapę, 2 foteli, 6 krzeseł, starożytnej komody wykładanej brązem, starożytnego biurka damskiego, następnie pulkę do książek, 2 biurka, garnitur czarny składający się z kanapę, 2 foteli, 6 krzeseł, czarnego trumeaux, 2 wiedeńskich łóżek z drzewa orzechowego z materacami, następnie stoły do wyciągania i inne stoły, różne zwierciadła, zegar stołowy grający, parę pięknych brązowych kandelabrow, starożytne wazony i brzozy, stare kosztowne porcelany, 6 pięknych kobierców, między innymi wielki kobieriec salonowy, starożytne pajaki, 6 kosztownych starzych obrazów olejnych starzej szkoły mistrzów, szkła, porcelanę przytęm serwis stołowy na 24 osoby, 12 firanek, lampy i t. d. We wtorek w południe o godzinie 12-tej sprzedawca będę kosztowny fortepian polisandrowy, koncertowy z fabryki Irmlera i pianino polisandrowe. (1881)

Katz, komisarz aukcyjny.

Magazyn i pracownia SUKIEN DAMSKICH

Bismarka ulica nr. 2 poleca (1879)

gustowne kapelusze

po bardzo przystępnych cenach.

W. Grabowska.

Herbaty chińskie

tegorocznego sprzętu czystego i wybornego smaku 3, 4, 5 i 6 m. Prusze herbaciane mrk. 2,00 i 2,50 za funt. (1890)

Rumy, araki i koniaki

dobrze odstałe poleca

B. GLABISZ

św. Marcin nr. 14. NB. Przy odbiorze większym tańsze ceny.

Drukiem i nakładem Jarosława Leitgebra w Poznaniu co dopiero wyszły:

DZIEŁA DRAMATYCZNE Szekspira

w skróceniu opowiedziane z przytoczeniem

celniejszych ustępów

przez

Stanisława Koźmiana.

Tom I.

Król Jan. Ryszard II. Henryk IV. Henryk V. Henryk VI. Ryszard III. Henryk VIII.

Cena 4 marki 50 fenygów.

Każdy tom stanowi dla siebie całość.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Poznań, Wodna ulica nr. 25 wyszła książeczka p. t.

Boga-Rodzica na Jasnej Górze.

Krótką historią Cudownego Obrazu z dodaniem opisu stąd cudów, za sprawą Matki Boskiej Częstochowskiej doznanych, oraz kilku modlitw i pieśni. Ułożył J. Chociszewski. Cena 1 egzemplarza 25 fen., z przesyłką franko 30 fen., oprawy egzempl. po 40 fen.; za 3 mrk., 12 egz. broszurowanych; za 5 mrk. 22 egz.; za 10 m. 45 egz.; za 20 m. 100 egz. franko. (1711)

Handel hurtowny i detaliczny w Poznaniu „VITROV“ poleca Szanownej Publiczności firmę rozmiarów najszerszej renomowanych fabryk cygar, tytoniu i papierosów

Szanownej Publiczności a mianowicie Wielmożnym Księgom Proboszcom i Szanownym Dozorom Kościelnym mam zaszczyt polecić moją

FABRYKE ORGAN,

którą znacznie powiększyłem Polecam także mój dobrowolny Skład fortepianów i wszelkich innych instrumentów muzycznych, jako też mój dobrze asortowany skład strun i innych części do instrumentów. Wykonuje także wszelkie reperacje organ i wszystkich innych instrumentów muzycznych po cenach bardzo umiarkowanych. (1870)

F. Żebrowski, budowniczy organ. Gniezno, ulica Tumska.

B. Szulczewski Poznań

Stary Rynek nr. 53/4

(Narożnik Rynku i ul. Jezuickiej)

poleca swój obficie zaopatrzoną

skład porcelany, szkła, fajansów i t. d.

Garnitury stołowe, umywalki, zastawy szklane w wielkim wyborze. — Na uroczystości wypożycza szkło i porcelanę pod korzystnymi warunkami. (1154)

Wina węgierskie.

Pora jesienna jest najlepsza do wysyłek win węgierskich; — upraszam przeto mych łaskawych odbiorców, którzy jeszcze do tych czas zamówień nie poczynili, o nadesłanie takowych z tym nadmienieniem, że próbki na żądanie każdej chwili nadesłę.

Antoni Pfitzner

handel win hurtowny i detaliczny

Poznań Stary Rynek Nr. 6.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67. w Bazarze wyprzedają

sprzedaje się jak dawniej tak i teraz, aby wreszcie znaczny zapas towarów uprzatnąć, po najniższych lecz rzetelnych cenach bawelnianie i welnianie pończochy od 20 f. począwszy, szkarpetki, kobierzyki damskie i mekie, szerokie wstążki atlasowe metr po 20 fen. hiszpańskie czarne welna na pończochy, najlepszy towar za funt 2 mrk. 80 fen. znaczna ilość fartuchów od 35 fen. począwszy aż do najwykwintniejszych, jedwabne kolorowe haftowane krawaty damskie, najmodniejsze biżuterie, jako też wszelkie towary krótkie, białe, galenteryjne i skórzanne. Przedewszystkiem partya welnianych eleganckich spódnic i chustek damskich, jako i białe hafty. Proszę zważać na firmę i numer donu. NB. W każdy wtorek będą lusterka kieszonkowe dodawane.

Rynek 67. M. E. Bab. Rynek 67.

Szanownej Publiczności donoszę niniejszym uprzejmie, iż od dawna na skład wszelkie w zakres gospodarstwa rolniczego wchodzące maszyny n. p. młóckarnie konne i ręczne, śrótowniki, wialnie i t. d. panu M. Dziegieckiemu w Kościanie i proszę w razie potrzeby udać się do rzeczonyj firmy, która jest odemnie upoważniona do zawierania sprzedaży podług cen fabrycznych, oraz zezwolenia na odpłaty podług poprzednio umówionej umowy. Feliks Hübner w Lignicy, Fabryka machin gospodarczych. Odwołując się na powyższe ogłoszenie pana F. Hübnera polecam niniejszym wszelkie maszyny gospodarze powyższej fabryki, nadmienając, iż wszelkie obstarunki wykonuje się szybko po cenach fabrycznych. (749) M. Dziegiecki w Kościanie.

Na porę jesienno-zimową polecam w wielkim wyborze ubiorki, paletoty i wszelkie garnitury dla chłopców i dziewcząt. H. WILCZEK (1638) Wilhelmowska ul. 7.

Firanki Szwajcarskie tiulowe haftowane od 13 m. okno Szwajc. muślin. z tiulową bordiurą od 7 m. okno Angielskie tiulowe od 5 m. okno Nicienne gazowe od 4 m. okno poleca w nadzwyczaj wielkim wyborze, w znanych wyborowych gatunkach [1871] W. Jerzykiewicz, skład płótna, białizny, koronek, haftów i towarów białych Wilhelmowska ul. nr. 5 obok poczty.

Meble Meble Meble w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwałe i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (1770) biurka cylindrowe, meble i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowym i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyposażenie po wyjątkowych cenach. Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnij ulicy.

Do pensjonatu naszego przyjmujemy uczennice, chcące kształcić się prywatnie. L. keye udzielane są we wszystkich przedmiotach naukowych. Konwersacya francuska, niemiecka i angielska; tylko lekcy muzyki i śpiewu opłaca się osobno. Panienki, uczęszczające do tutejszych zakładów naukowych, przyjmujemy także. (1470) W. i M. Chmielewskie dawniej przelozono wyższej szkoły żeńskiej. Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 19.

Piece żelazne — Regulatory, meidingery i t. d. Przybory do piecy i kuchni angielskich, Przedstawki brązowane przed piece, Kominki stalowe, Pompy żelazne, Wagi wszelkiego rodzaju, Smarowidło do wozów, Łóżka żelazne, Łatarnie stojenne, Kłódki i zamki bezpieczeństwa, Kasetki francuzkie, Noże stołowe i kieszonkowe, Proch, Śrut i naboje poleca handel żelaza F. Oberfelta i Sp.

Pasy do maszyn, skórę do reperacyi pasów, techniczne towary gumowe, instrumenta z doświadczonej stacyi dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych Z. Mazurkiewicz, Poznań, kantor: Berlińska ul. 5. (1341) Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

